Nr. 175. We Lwowie, — Piątek dnia 22. Lipca 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedziele nie wychodzi. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 4 złr. 50 ct. BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoescheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9. Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6; H. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. -- W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Odprawa rusofilom.

Lwów d. 21. lipca.

Posiedzenie wczorajsze austr. Izby posłów zapisze się na długo w pamięci naszej. Jasno i dobitnie złożono na niem odpowiedź wszystkim powoływaniom się na Rosyę, tak często niestety praktykowanym w Radzie państwa przez pewien odłam młodszej reprezentacyi czeskiej; jasno i dobitnie zadano kłam wszelkim iluzorycznym przedstawieniom Rosyi jako dobroczyńcy Słowian. Wykazano, iż Rosya nie może być przyjaciółką Słowian, bo jest wrogiem Polaków i Rusinów, wykazano, iż rusofilskie dążenia i rusofilskie przekonania p. Waszatego, które niejednokrotnie już obijały się o mury wiedeńskiej Izby posłów, są chyba tendencyjnym manewrem przeciw Austryi, o tyle zgubnym, iż mamią i łudzą naród czeski i Europę.

Lecz co najwięcej jest pocieszającem w tym godnym ze wszech miar podniesienia fakcie, to to, iż prawdziwy ten stan rzeczy wykazano zarówno ze strony polskiej, jak i ruskiej. Mowa posła p. Barwińskiego nie we wszystkiem brzmiała tak, jak byśmy pragnęli, w każdym jednak razie podnosimy z uznaniem, *iż Rusini zdecydowali się raz jasnie i publicznie powiedzieć: Precz z Rosyą!*

Przemówienia posłów Szczepanowskiego i Barwińskiego, jędrne i dobitne, sprawiły w Izbie posłów nadzwyczajne wrażenie. Już w ogóle cała rozprawa nad walutą, zarówno generalna jak i szczegółowa, jaka przez kilka ostatnich posiedzeń toczyła się w Izbie, miała charakter bardziej rozprawy adresowej, niżli rozpraw nad przedłożeniem, które — jak to w czasie tej rozprawy z wielu stron podnoszono, jest właściwie wyłącznie ekonomicznem. Cieszyć się nam jednak tylko wypada z tego, iż wreszcie publicznie, w obliczu — powiedzmy bez przesady — całego świata — stwierdzono stosunek nasz do Rosyi i dano należną odpowiedź wycieczkom p. Waszatego.

Nie mamy jeszcze dosłownego tekstu przemówień pp. Szczepanowskiego i Barwińskiego, jednak według telegramów porannych, przedstawiają się one w następujący sposób.

Referent przedłożeń walutowych, poseł Stanisław Szczepanowski, odpowiadając na pełną spotwarzania Rosyi mowę p. Waszatego, podniósł przedewszystkiem, że p. Waszaty, wielbiąc tak Rosyę, pracuje bezpośrednio na rzecz wrogów ludu czeskiego. Niechby on tylko zechciał z bliska przypatrzeć się temu rajowi! Uniwersytet w Warszawie stał się narzędziem rusyfikacyi; jedno słowo po polsku wyrzeczone, przypłaca urzędnik kolejowy utratą swej posady i każdy dzień przynosi nowe prześladowania. Czyż poseł Waszaty nie zna tego ukazu, który zabrania Polakom i innym plemionom nierosyjskim na Litwie, Wołyniu i td., zmusza ich do wyzbywania się własności? Rok rocznie tracimy w tych prowincyach bez mała tyle ziemi, ile cały Szlązk wynosi. Jeśli p. Waszaty zna te stosunki, to niechaj odważy się bronić takowych w obliczu narodu czeskiego! Niech kruszy kopie w obronie systemu rządowego, gdzie nikt nie może odwołać się do ludzkości i sprawiedliwości i gdzie jedyną ulgę znachodzą rodacy nasi w przekupstwie czynowników. Waszaty robi nam zarzut, że jedynie z nienawiści ku Rosyi głosujemy za przedłożeniami walutowemi. On nie wie zapewne, że w naszej przedostatniej kampanii wypisaliśmy byli na sztandarach naszych hasło: „Za naszą i waszą wolność!" I my mieliżbyśmy pragnąć uwikłania Austryi w wojnę z Rosyą? A gdzież odgrywałaby się wojna, jeśli nie na polskich obszarach, w takim zaś razie, czyż nie byłoby w grze życie i mienie nasze i rodzin naszych, język, religia i to wszystko, co w ogóle życiu pewną wartość nadaje? I my mielibyśmy pragnąć lekkomyślnie do takiej wojny? Od lat 30 jesteśmy w pełni uprawnionymi obywatelami Austryi i jesteśmy dumni z tego, iż lojalność dla państwa możemy pogodzić z miłością dla ojczyzny naszej!

Waszaty nieustannie przerywał mowcy, tak, iż przewodniczący musiał go kilkakrotnie wzywać do porządku, a gdy powiedział, że Polacy wojną z r. 1831 sami zaprzepaścili swą wolność, że gdyby nie ich powstania, to byliby dziś mieli taką wolność (!) jaką ma obecnie Finlandya, cała Izba wybuchnęła ironicznym śmiechem.

Mowę Szczepanowskiego przyjęto natomiast długotrwałymi oklaskami i okrzykami. Okrzyki te i oklaski ponowiły się, gdy zaraz przy następnym artykule omawianego przedłożenia zabrał głos p. Barwiński. Deklaracya złożona przezeń przedstawia się w sposób następujący: P. Waszaty ujmował się tutaj również za Rusinami. Lecz my Rusini nie jesteśmy małoletni i pięknie dziękujemy p. Waszatemu za jego opiekę i protekcyę. P. Waszatemu są stosunki w Rosyi zaprawdę najzupełniej nieznane, jak tego dowiodły zresztą całkiem dostatecznie jego wywody o Finlandyi. Konstatuję, że znane ukazy rosyjskie z roku 1876 nałożyły ruskiej mowie i literaturze zupełny kaganiec na usta (słyszycie, słyszycie?) tak, iż odtąd nie mogą tam ukazywać się ani czasopisma, ani dzieła ruskie (słuchajcie!) Język ruski został w Rosyi z życia publicznego, z kościoła i szkoły kompletnie wygnany, do tego stopnia, że nawet w szkołach ludowych uczą jedynie języka rosyjskiego, a w cerkwiach głoszą kazania tylko po rosyjsku (słuchajcie!). Tego rodzaju postępowanie jest oczywiście zdolne wywołać takie objawy, jak te, które świeżo widzieliśmy w Astrachaniu. Wątpię, ażali opłaci się trud, zachwalać takie stosunki wobec stosunków panujących w monarchii naszej (oklaski), gdzie nam Rusinom pozostaje wprawdzie to i owo jeszcze do życzenia, mimo to jednak z całą ufnością spodziewamy się od rządu i współkrajowców naszych, że będziemy mogli swobodnie rozwijać naszą narodowość, nasz język i literaturę naszą (oklaski). Czy te stosunki, wysławiane tutaj przez Waszatego, odpowiadają monarchii naszej, to pozostawiam do rozstrzygnięcia każdemu objektywnemu człowiekowi! (Żywe oklaski z ław polskich. Mowcy gratulują).

Kilka spraw lwowskich.

Napisał

Teofil Merunowicz.

V.

Przed nowemi wyborami do Rady miejskiej.

Lwów d. 21. lipca.

Zbieg okoliczności zupełnie niezwykłych — a takich, które oby nigdy nie powtórzyły się, sprawił, że chociaż niedawno dokonane zostały wybory do nowej Rady miejskiej, jeszcze w ciągu bieżącego roku wypadnie wyborcom lwowskim przechodzić po raz wtóry przez walki przedwyborcze, jak wiadomo, nie zawsze zbyt przyjemne, ani też nie zawsze budujące. Gdy wszyscy członkowie nowowybranej Rady miejskiej solidarnie złożyli mandaty, muszą być rozpisane drugie wybory. Prawdopodobnie odbędą się one dopiero w październiku, ponieważ przygotowania do zapowiedzianej gościny cesarza przerywają formalne przygotowania przedwyborcze. To nie przeszkadza jednak bynajmniej, iż w poufnych kółkach już teraz odbywają się nad tym przedmiotem żywe narady i spory. Z wielu względów poważnych byłoby jak sądzę o wiele lepiej, gdyby podobne rozprawy nie ograniczały się do ściśle poufnych kółek, gdyż to prowadzi łatwo do koteryjności. Natomiast wczesne wyjaśnienie spornych kwestyj w drodze publicznej wymiany zdań mogłoby bardzo skutecznie przyczynić się do uchylenia haseł niewłaściwych i do nadania akcyi przedwyborczej tego nastroju poważnego, jaki jej przystoi.

I cóż miałoby być hasłem dla stronnictw miejskich przygotowujących się do nowej walki przedwyborczej? Jaka myśl przewodnia ma służyć za punkt wyjścia do tworzenia komitetów przedwyborczych i w ogóle dla całego kierunku wyborów?

Wielkie zaprawdę zachodzi niebezpieczeństwo, iż wszystkie te błędy, jakie popełnione zostały przy ostatnich wyborach przez rozmaite stronnictwa i koterye, które wówczas walczyły z sobą, przy ponownym wyborze zostaną powtórzone — na to chyba, ażeby do nowych doprowadziły skandalów. Przysłuchiwałem się rozmowom o przyszłych wyborach wybitniejszych zwolenników różnych stronnictw i odniosłem to wrażenie, że istotnie wszyscy ci panowie trochę zanadto opanowani zostali sprawą wiadomych fałszerstw z listami kandydatów, oddanemi przy wyborach. Nie ma sposobu sprowadzić z nimi rozmowę o wyborach na inną drogę, gdyż nie chcą absolutnie o czemś innem myśleć i mówić, jak tylko o owych fałszerstwach!

Spór pomiędzy nimi toczy się mianowicie o to, co uczynić z tymi pięcioma panami, na których korzyść fałszerz próbował przeinaczyć wynik wyborów? Ani śledztwo dyscyplinarne, przeprowadzone przez p. prezydenta, ani śledztwo sądowe właściwego winowajcy nie wykryło, a ponieważ nie udało się odsłonić tę tajemnicę w pierwszej chwili, to niepodobna prawie przypuszczać, ażeby to było możliwem teraz, gdy fałszerz przebył już szczęśliwie najgorętsze opały pierwszych dochodzeń i miał pół roku czasu do zatarcia najlżejszych śladów swojego czynu. Wolno każdemu domyślać się, skoro sprawca nie został wykrytym, że są winnymi albo współwinnymi, solidarnie albo też jedni mniej, drudzy więcej, ci panowie, na których korzyść fałszerstwo zostało popełnionem — i czy który z nich na prawdę winien, albo nie winien, nie ma sposobu obronić się od podejrzenia.

Lecz właśnie dlatego, iż ma się tu do czynienia z niczem innem, jak tylko z podejrzeniami i przypuszczeniami, najprostsze poczucie słuszności nie pozwala traktować owych przypuszczeń tak, jak gdyby to były już konkretnie stwierdzone dowody winy. Obrażonej owemi fałszerstwami moralności publicznej stało się zadość do pewnego stopnia przez to, że gdy ten czyn brzydki rzucił skazę na wybór kilku tylko radnych, cała Rada solidarnie złożyła mandaty, nie chcąc ażeby na legalność całego aktu wyborczego padał chociażby najlżejszy cień ubliżających im podejrzeń.

Tym zaś sposobem rozstrzygnienie o tem, kto winien, złożonem zostało w ręce ogółu wyborców. Jak trybunał przysięgłych na podstawie sumiennego przekonania wyrokuje o winie, tudzież o stopniu winy każdego z osobna z większej liczby podsądnych, tak i w tym wypadku żaden komitet partyjny nie powinien przywłaszczać sobie prawa do przesądzania o wyroku ogółu wyborców. Dyskusya przedwyborcza z pewnością rzuci wiele światła na ten przykry wypadek, a być może rozjaśni go nawet zupełnie — gdyż i ta ewentualność nie może być bezwarunkowo wykluczoną. Czyż więc ze wszystkich względów taktu i sprawiedliwości nie wypadałoby aż do chwili głosowania dyskusyę o owych pięciu podejrzanych zostawić w zawieszeniu, ażeby cały ogół wyborców mógł o ich winie lub niewinności, jak niemniej także o stopniu winy każdego z nich z osobna wydać wyrok ostateczny, partyjnemi uprzedzeniami niezamącony?

Owych pięciu panów zrobić osią całej akcyi przygotowawczej do nowych wyborów, byłoby — jak mniemam, ciężkim błędem, który musiałby całą dyskusyę przedwyborczą sprowadzić na fałszywe tory, i skandal podniósłby do znaczenia hasła w tak poważnej akcyi, jak wybory reprezentacyi stolicy kraju. Gdyby to tylko było możliwem, nie powinnoby się o tym skandalu podczas całej dyskusyi ani słówkiem wspomnąć, ażeby wyborcom dać możność opinię swoją o tem wyrazić z zupełną swobodą. Wmięszanie tej sprawy do akcyi przedwyborczej miałoby zaś to samo znaczenie, jak gdyby postronni agitatorowie wpływać chcieli na przekonanie sędziów przysięgłych przed wydaniem ich werdyktu. A już byłoby to zaprawdę, szczytem zaślepienia koteryjnego, oburzającem poniżeniem powagi wyborów reprezentacyi miasta Lwowa, gdyby zbliżające się wybory miały odbywać się w kierunku, wskazanym jakiemiś podmiotowemi hasłami, ale wyłącznie tylko na tle skandalicznych remiscencyj niefortunnych styczniowych wyborów.

Jakież mogą być owe „przedmiotowe hasła" — zapyta ten i ów.

Odpowiedź na to pytanie nie może być udzieloną doryweczo. Najlepsze głowy, najdoświadczeńsi znawcy spraw miejskich mieliby o czem pomyśleć, ażeby ustanowić program przedmiotowy dla wyborów nowej Rady miejskiej. Program taki powinienby bowiem wskazywać zasadnicze kierunki załatwienia stojących na porządku dziennym najpoważniejszych interesów miasta. Byłoby lekkomyślnością, zbyt pobieżnie o programie takim mówić. Błąd taki popełniło jedno z kół wyborców przed styczniowemi wyborami, i zbyt pobieżnie rzucony przez to kółko program przeminął też bez śladu — jak nieprzymierzając przemija marny artykuł dziennikarski...

Czy jednak przyjdzie do ustanowienia prawidłowego programu przedwyborczego, lub nie, w każdym razie wypadałoby pamiętać, ażeby w zbliżającej się akcyi przedwyborczej unikano jak najtroskliwiej wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do powtórzenia błędów, popełnionych przy styczniowym wyborze, a które wyszły na korzyść tylko zwolennikom anarchii. Błędami temi są: obojętne uchylanie się inteligencyi od udziału w akcyi przedwyborczej, rozdwojenie w łonie mieszczaństwa, i zbyteczne zaufanie w tajne kompromisa osobiste, przy których względy zasadnicze prawie żadnej najczęściej nie odgrywają roli.

Kto sieje taką plewę, trudno ażeby mógł zbierać dobre ziarno!

Zwycięstwo Gladstona.

Lwów 21. lipca.

Los kampanii wyborczej w Anglii rozstrzygnięty. Wybrano już 660 posłów, pozostaje do wybrania 10. Z wybranych 311 jest konserwatywnych i unionistów, 272 zwolenników Gladstona, 9 parnellistów, a 68 anti-parnellistów. Onegdaj minister Salisbury miał posłuchanie u królowej, po którem postanowił nie podawać się do dymisyi, ale oczekiwać od opozycyi wotum nieufności. Parlament zbiera się na sesyę już 4. sierpnia. Będzie to jeden z najbardziej zajmujących rozdziałów życia politycznego w Anglii. Stronnicy obecnego ministerstwa są zbyt silni i w kwestyach nie obchodzących autonomii irlandzkiej trudno będzie ich przegłosować. W kwestyach zaś tych Gladstone nie zdobędzie się na większość. Pisma jego obozu dziś już wywodzą konieczność rozpoczęcia walki przeciw Salisburemu nie w imię Irlandyi, która i śród liberalnych nie tyle liczy i nie takich zwolenników, jakby się zdawało po cyfrach, przytaczanych z wyborów — ale w imię jakiejś innej kwestyi, którąby część unionistów oderwała od Salisburego. Zapominają widać ci doradzcy Gladstona, że cała jego większość zniszczoną zostanie, jeśli z góry nie przyjmie zobowiązań wobec parnellistów i antiparnellistów — i że żaden unionista po takim otwartym kompromisie Gladstona z Irlandczykami nie może głosować za przedłożeniami, wychodzącemi z obozu liberalnego. Jaki więc sposób wyjścia z tego problematu znajdzie Gladstone, tego nikt nie odgadnie, tak jak nikt przepowiedzieć dziś nie może, w jaki sposób ukształtują się teraz stosunki parlamentarne w Anglii. To tylko pewna, że gdyby Gladstone postawił homerule na porządku dziennym, odstąpiłaby go w ostatniej chwili zapewne znaczna część liberalnych posłów, nie chcąc narażać się na zarzut zdrady kraju, dokonanej przyzwoleniem na dobrowolny podział Anglii, „rozkawałkowanie jej", jak mówią unioniści.

Przewódzca unionistów, lord Chamberlain, miał w Rugeley na temat tego rozkawałkowania bardzo nieprzychylną dla frakcyi Gladstona mowę. Obóz Gladstona na tyle rozpada się stronnictw drobnych, każde z nich tak wysuwa swoje dezyderya na pierwszy plan, że o jednolitej polityce Gladstona mowy być nie może. *Morning Post* jeszcze dotkliwiej krytykuje liberałów. Gladstone żąda wedle tego pisma władzy, bez postawienia jasnego programu politycznego, bez stronnictwa, na któreby mógł liczyć, jakby Anglia była jego zabawką osobistą. Gladstona nie większość popiera, ale ludzie, którzy podzielić chcą państwo. Bez wiarołomstwa i bez zbrodniczej konspiracyi Gladstone większości mieć nie może.

Rzadko kiedy odzywano się w Anglii w tak gwałtowny sposób o przeciwniku politycznym. Wnioskować ztąd można, z jakiem oburzeniem w kołach konserwatywnych traktują nie już ewentualny powrót Gladstona do władzy, ale jego program irlandzki. A oburzenie to panuje i u liberalnych niektórych, choć go nie wypowiada nikt z nich otwarcie. Bezsprzecznie Gladstone uniesiony pragnieniem zwyciężenia przy wyborach, w kwestyi irlandzkiej posunął się za daleko — a już wcale na szwank naraził zwycięztwo swoje sympatyą dla robotników.

A jeśli w polityce wewnętrznej zwycięztwo Gladstona przez bardzo poważne stronnictwo poczytywane jest nie za klęskę obozu, ale za klęskę kraju, to w polityce zewnętrznej wielka część narodu musiałaby objęcie steru rządu w chwili obecnej uważać wprost za nieszczęście. W Azyi przygotowują się nowe zawikłania w Afganistanie. Emir napotyka na wielkie trudności przy poborze wojska potrzebnego do zgniecenia powstania. Niektóre plemiona wypowiadają otwarcie posłuszeństwo.

Nietrudno domyśleć się, czyja ręka prowadzi tę podjazdową walkę przeciw dotychczasowemu sprzymierzeńcowi Anglii. Rosya na bardzo złej stopie stoi z emirem. I w ostatniej także chwili nieporozumienia wybuchły z ajentami rosyjskimi w kwestyi podatków. Wicekról indyjski, markiz Lansdowne ostrzegł emira, żeby unikał konfliktów z chanem Umra z Badżuru. Anglicy pamiętni dawniejszych zamieszek w kraju i oddziaływania ich na Indye, słuszny mają powód obawiania się, żeby Rosya nie wyzyskała sytuacyi. Ale Rosya, jak z jednej strony podburza chanów i plemiona hołdownicze emira, tak z drugiej zdaje się popycha emira do nieroztropnych kroków. Emir na ostrzeżenia nadesłane z Indyi odrzekł tedy, że jest samodzielnym władcą i nie poddaje się pod żadną dyktaturę indyjską, że jest w swojem prawie, kiedy buntowników ukarać chce i do posłuszeństwa przymusić, że zrobi co sam uzna za stosowne a obcego wmieszania się pod żadnym warunkiem nie zniesie. Wiadomość taka w Londynie nie bardzo wesołe wywoła komentarze. Jeśli tak krok za krokiem za rządów Salisburego usuwa się grunt pod stopami Anglii dzięki intrygom moskiewskim, to czego spodziewać się mają za rządów życzliwego Rosyi Gladstona! Zapewne w chwili stanowczej cały naród angielski ująłby się za swemi prawami i należycie oceniłby działalność marzyciela-dyplomaty, ale w latach pozornie spokojnych pod rządami Gladstona, Rosya ciężkie mogłaby zadawać ciosy wpływowi Anglii w Azyi.

A jeszcze może niebezpieczniejszym jest dla Anglii antagonizm Francyi w Afryce. Marokańskie żołdactwo plądruje okolice Tangeru. Europejczycy uciekają zaniepokojeni — a Anglicy, którzy niedawno jeszcze bardzo wielki posiadali wpływ w kraju, utracili przez jedną noc zaufanie sułtana. Zastępca Anglii zawarł był ze sułtanem traktat handlowy. W takich traktatach z półbarbarzyńskiemi narodami waruje się nietylko handlowi, ale kupcom i poddanym traktującego państwa pewne przywileje. Nie mógł on tedy przypaść do smaku Francuzom i podmówili — jak oskarzają ich publicznie w Londynie — sułtana, aby nie podpisał traktatu.

I to wszystko dzieje się w chwili bardzo pokojowej, w chwili, kiedy do zatargów poważnych nie ma nikt chęci, kiedy Francuzi popisują się swoją wystawą u końca wieku, jako najwyższym wyrazem pokojowych dążności!

I to wszystko dzieje się, kiedy jeszcze u steru rządów w Anglii stoi Salisbury, konserwatysta w polityce wewnętrznej a ostrożny polityk na zewnątrz, przeciwnik Rosyi i Francyi. Cóż dopiero mogłoby się stać, gdyby stosunki na seryo się powikłały, a nawą Anglii sterować miał Gladstone!

BŁĘDNY OGNIK.

ALEGORYA.

Napisał

Abgar-Sołtan.

(Dokończenie.)

Wznowiona, szalona pogoń wyczerpywała i tak sterane już siły nieszczęśliwego, nie zwracał jednak na to uwagi: już tylko w pojmaniu ognika widział jedynie szczęście swego życia. Krew obficie płynęła z rozranionych rąk i nóg; gryzący pot zalewał mu oczy; oddech stawał się coraz krótszy; zmęczone płuca z trudnością chwytały zatrute powietrze; a on mimo to pędził po to jedynie, by niepochwytny ognik ulatywał coraz to dalej.

Wreszcie sił mu zabrakło... Z głuchym jękiem padł na kępy, pomiędzy sitowie i okrutny krzyk rozpaczy człowieczej rozdarł i zamącił ciszę martwego pustkowia... W jęku tym dźwięczała straszna groza zawiedzionej nadziei, cała rozpacz beznadziejnego zwątpienia.

W chwili upadku, w chwili zupełnej, fizycznej bezsilności, umysł zwyciężonego pozbył się nagle złud, które panowały nad nim dotychczas bezspornie. Spojrzał trzeźwemi oczami na ognik drgający tuż po nad nim i zadrżał cały z gniewu a żalu srogiego... Widział on teraz dokładnie, że była to li mara światła, tylko upiór ciepła, świetlana złuda z gazów błotnych zrodzona, zwykły błędny ognik, który nie barwiony teraz siłą jego własnej wyobraźni wahał się blady i bezsilny w powietrzu niezdolny już nikogo zwabić ku sobie i wieść na manowce.

Przejrzawszy, pragnął wrócić do dawnej pracy, chciał znowu próbować o własnych siłach rozniecić ognisko — lecz sił już ku temu zgoła nie miał, sterał je w pogoni za mamidłem.

Leżał na kretowiskach bez oddechu, prawie bez życia; tylko pamięć pracowała ciągle, przesuwając mu przed oczyma duszy obrazy przeżytej, szczęśliwej przeszłości... Twarz zapadła mieniła się i łamała pod wpływem najrozmaitszych wrażeń... Występowały na niej naprzemian: to żal za minionem, dawno przeżytem szczęściem dziecięcem, to znowu uśmiech goryczą i jadem zwątpienia napojony. Zatrute, cuchnące powietrze bagnisk, wdychane w zużyte płuca żar gorączki do mózgu mu wnosiło... Czoło płonęło, tętnice uderzały ze zdwojoną szybkością, a oczy świeciły blaskiem chorobliwym.

Od czasu do czasu wyrywały się ze spiekłych ust krótkie urywane słowa; raz gniewne i gwałtowne, to znowu ciche zaledwie dosłyszalne.

— Oh! mistrze moi — szeptał z gryzącą ironią. — Gdzież ten świat cudny, brylantowy?., Gdzież to królestwo światła i ciepła, któreście wskazywali mnie w oddali?

Tu zaśmiał się boleśnie i zamilkł; tchu mu w piersi zabrakło. Po chwili wypoczynku szeptać znowu zaczął z rosnącą jeszcze goryczą.

— W miejscu światła, w miejscu ciepła spotkałem cień... marę ich i życie zmarnowałem w pogoni za tą złudą...

I wić się począł z bolu strasznego, niby człowiek wielką chorobą dotknięty... Członki jego to kurczyły się, to wyprężały się znowu konwulsyjnie, na ustach ukazała się piana biała. Nagle ryknął niby zwierz dziki:

— Czemuż nie powiedzieliście mi, że mary takie są na świecie?... Że biorą na się złudne postacie, by mamić łatwowiernych. Dlaczegoż nie odkryliście mi ciemnych, brzydkich stron życia, tych błotnych okolic, w których lęgną się: fałsz, obłuda i podstęp?

Głos jego rozlegał się po zamarłej płaszczyźnie niby huk gromu i rósł ciągle w siły, jakby ten człowiek pragnął kosztem życia ból swój światu ogłosić.

— Oh! mistrze, mistrze niesumienni — wołał groźnie. — Ja, który was tak wielbiłem i miłowałem... Ja dziś... konając... Ja was przeklinam!... Przeklinam! Przekli...

Oddechu mu zabrakło zupełnie; głowę oparł bezwładnie na kępinie; oczy przymknął i mogło się było zdawać, że śmierć już się doń zbliża. Płomienie z oblicza i czoła ustąpiły już były, a ich miejsce zajęła bladość ciał martwych... Tylko rzewny jakiś wyraz smutku i tęsknoty otaczający usta i tlejący w krzepnących źrenicach, zdradzał, że życie nie opuściło było jeszcze tego steranego ciała.... Żył jeszcze, a nawet znowu coś szeptać począł; głos niby szmer wietrzyku wiosennego rozlegał się w około:

— Oh! matko moja!...

Wyszeptał z trudem i dwie łzy duże brylantowe stoczyły się po zmartwiałych policzkach.

— Oh! matko, matko! Tyś jedna mnie nie łudziła... Tyś jedna, gdym był jeszcze dzieckiem bezsilnem a rwiącem się w świat, do walki, do zwycięstwa... Tyś jedna mi mówiła: że boleść tam znajdę w miejsce rozkoszy, posły śmierci i urąganie — zamiast serca i miłości, blichtr a złudę — zamiast światła prawdziwego.... Oh! matko, matko, czemuż pozostawiłaś mnie samego, opuszczonego wśród tej strasznej płaszczyzny na tem błotnem przestworzu.

Słowa wymawiane, ledwie dosłyszalnym szeptem, konały mu na spiekłych ustach; członki wyprężone na wilgotnej ziemi sztywniały z każdą chwilą, życie ulatywało z coraz to słabszym odechem.

Nagle, jakby poruszony prądem galwanicznym podniósł gwałtownie głowę i gasnące źrenice utkwił gdzieś tam daleko, aż na wschodnim krańcu widnokręgu. Zdawało mu się, że jasność jakaś rodzić się tam zaczyna... Szare, ciemne tło firmamentu mienić się tam poczęło w lazurowe barwy, a chora jego wyobraźnia malowała na błękitnem tle: wyniosłą, białą, przeźroczną postać niewieścią, która wznosiła ręce niby błogosławiąc.

— Oh! matko moja — zawołał radośnie i poczuwszy nagle wzmagające się siły, zerwał się z cuchnącego legowiska.

Padł na kolana i pochylając czoło, szeptać począł na pół zrozumiałe słowa modlitwy... Oczy wytężone w dal poiły się blaskiem bijącym od tej promiennej postaci.

Zwolna widzenie zmieniało swą formę: biała postać rozpływała się w lazurach, a samo nawet tło z błękitu rumieniło się coraz silniej, roztaczając jasne kręgi dalej i dalej. Mgły zwolna ustępowały, a po za niemi ukazywało się niebo, płonące najżywszemi purpurowymi blaski.

Wreszcie strzelił pierwszy promień brylantowy, życie w swym blasku niosący, i w przelocie swym piorunowym musnął zlekka pochylone czoło młodzieńca; musnął i niemoc odegnał daleko. Krew skrzepła żywiej w nim krążyć poczęła, wzrok dawnym blaskiem zapłonął, a łzy radości i rozkoszy obficie popłynęły po zmęczonem walką i rozpaczą obliczu.

I promieni tych rodziło się coraz to więcej. Z każdą chwilą przybywało ich setki, tysiące, miliony, i rozpraszały z błyskawiczną szybkością cienie strasznej nocy... Otaczały one wracającego do życia człowieka siecią świetlaną, dziwnego, upajająco błogiego ciepła pełną... Czuł on, że z każdem oka mgnieniem życie i siła wrzącą falą do piersi mu się wlewa i rozpływa się wrzącemi strumieniami po całem organizmie.

Wyraz rozkosznego upojenia zatarł na młodem jeszcze obliczu ślady walk rozpaczliwych. Nęcony blaskiem dawno nie widzianym, wzniósł oczy w górę i z upojeniem wpatrywał się w olbrzymią, płomienną, życiodajną kulę, która spieszyła świat ogrzać, oświecić, uszczęśliwić. Nie mógł jednak przez dłuższy czas znieść blasku tak potężnego; odwrócił oczy i dostrzegł po przeciwnej stronie, jak mgły wilgotne, szare usuwały się i gnane zwycięskimi promieniami umykały w dal odległą... A na ich ciemnem, ponurem tle śmiałe słoneczne gońce tkały cudowny siedmiobarwny łuk — symbol nadziei, tęczą zwany.

Serce człowieka wezbrało wówczas poczuciem szczęścia najwyższego — rozkoszą, jaką daje ludzkości zwycięztwo światła nad cieniami nocy wszelkiej... Uderzył czołem o wilgotną jeszcze od mgieł ziemię, a z piersi falującej, z ust radością drżących wypłynął jeszcze tylko wyraz:

— Excelsior! Excelsior!

Apostołowanie pokoju.

Niedawno temu odbył się w Sorö w Danii wielki wiec ludowy — wiec ludzi pokój miłujących. Zebrało się na nim przeszło 6000 osób. Przemawiał do nich Björnstjerne-Björnson, nowożytny apostoł, propagujący w krajach Skandynawii nauki swoje żywem słowem. Przybył on prosto z podobnego wiecu w Jütlandzie, gdzie kazał 15.000 ludzi. W Sorö mówił Björnson następująco:

„Dzisiaj mówić wam będę o prawie ludów do pokoju.

„Niegdyś wojna była uzasadnioną. Widzimy to dziś jeszcze na wyprawach kolonizacyjnych do dzikich krajów. Wnosi się tam wojnę, aby walkom bratobójczym kres położyć, aby wytępić handel niewolników, aby wyplenić zwyczaj kanibalizmu. Tam w tych dalekich krajach ma wojna jeszcze swoje znaczenie, ale u nas wśród narodów cywilizowanych straciła ona już dawno wszelkie prawo. Ludy mają dziś prawo do pokoju: prawo większości.

Pytajcie robotnika, czy chce on wojny czy chce on ofiarować mienie swoje i swoją pracę na potrzeby wojenne, a on odpowie: nie. Wojna jest dla niego zbytkownym wydatkiem, którego on wziąć na się nie chce lub nie może. Pytajcie wieśniaka, czy chce on oderwać syna swego od pracy na roli, a on odpowie wam: nie. Robotnicy i wieśniacy stanowią większość pośród nas. Pytajcie dalej mieszczanina, a ten gdy obliczy, że wojna przyniesie mu mniejsze korzyści aniżeli pokój, odpowie także: nie. Dziewięć dziesiątych ludności uważa wojnę za rzecz potworną i nigdy nie uwierzy, aby ona do szczęścia prowadziła. Wojnę broni i wojny potrzebuje tylko jedna dziesiąta część ludności: klasy najwyższe dla których wojna jest dziedzictwem stanowem.

„We wszystkich krajach, w których zjawi się niebezpieczeństwo wojny, rozprawy nad nią nie są wolne. Klasy wyższe prowadzą rokowania z klasami niższemi, przykładając im rewolwer do skroni. Jest to parodya debat nad obywatelskiemi interesami, przeciwko czemu mamy prawo protestować. Czyż koniecznem jest rokować z rewolwerem w dłoni? — Oto przykład! Ojciec kwakrów William Penn zakazał wojny. Powiedział on swoim wyznawcom: „Układajcie się z Indyanami, ale bez broni.“ Kwakrzy odrzucili broń i przemawiali Indyanom do rozumu. I podczas gdy inne narody, które z bronią w ręku traktowały, ustawicznie z Indyanami wojny prowadziły, kwakrzy pozostawali w pokoju przez lat 70, dopóki — dopóki także słów na broń nie zamienili. Ztąd okazuje się prawda: Jeżeli mówicie z kimś o prawie pięści, to on użyje tego prawa, jeżeli zaś przemawiacie do jego poczucia dobra i sprawiedliwości, to on postępować będzie słusznie i sprawiedliwie. Czyżby to, co udało się wśród dzikich Indyan, nie udało się w Europie pośród ludzi cywilizowanych? Nie sądzę. Zresztą inaczej nie przemawiałbym tutaj. Naród, który podziela moje zdanie i nim przyszłe kroki swoje pokieruje, będzie pierwszym pośród innych narodów na ziemi i będzie ich przodownikiem. Jeżeli się mówi o złożeniu broni, wnet odzywają się głosy, że wyniknie ztąd niebezpieczeństwo tak z zewnątrz, jak wewnątrz. Prawda wyszła na jaw. To wyższe klasy chcą ochrony przeciw klasom niższym. A jakim prawem? Nie umię odpowiedzieć. Dodam tylko: Zamieńcie nieprawości swe w słuszność, a ochrony potrzebować nie będziecie.

„...Nasze prawo do pokoju polega dalej w tem, że nie chcemy, by moralność wojny zarażała nasze społeczeństwo. Słyszeliśmy wszyscy o okrucieństwach anarchistów i drżeliśmy, słysząc o nich. Ale cóż to jest? Straszna tylko odpowiedź zupełnie na sposób wojny ze strony tych, którzy czują się być pokrzywdzonymi. Jest to podobnie jak wojna, zamknięciem wolnej debaty i postawienie przemocy w miejsce sprawiedliwości — jest to odłamem moralności wojny, prawem siły. Jeżeli czytam sprawozdania o atentatach dynamitem, słyszę zawsze: strzeż się! Postępowanie anarchistów jest w ogóle rezultatem moralności wojny, która już wnikła we wszystkie stosunki życia społecznego. Nawet w rozprawy parlamentarne, prowadzone przez różne stronnictwa. W szkołach uczą także moralności wojny; dostaje się ona nawet do zabaw dzieci. Objęła także wszelkie rodzaje sportu. A przecież powinniśmy się raczej uczyć stawać po stronie słabych, tych, którzy zwyciężać nie mogą.

„Morałem naszych czasów jest teza, że człowiek nie powinien módz nic stracić. Jest to trochę dziwnem dla nas, którzy wyznajemy Chrystusa. Jezus przecież cierpiał aż do śmierci.

„Pogotowie wojenne ma jeszcze inną cechę: karność. Ta może być dobrą, jak długo zgodną jest z naszemi przekonaniami. Inaczej staje się niemoralną i źle wpływa na wolnych obywateli. Jeżeli widzi się w Niemczech balwierza przyjmującego z honorami wojskowemi swego klienta, poznaje się natychmiast, że on nie jest już wolnym obywatelem. Prawo ludów do pokoju zasadza się na prawie ludów do pracy w pokoju. Pewna Niemka, żona oficera, mówiła: „Zanim Alzacya powróci do Francyi, musi paść na polu walki dwa miliony ludzi, a pomiędzy tymi i mąż mój“. Dwa miliony! Tyle ludności ma zaledwie cała Dania. Praca ich jest sumą produkcyi całej Danii z połowy okresu życia ludzkiego. Pomyślcie wiele to wynosi, zamienione na pracę, na wartość! Dla kaprysów wielkie państwa trzymają pogotowie wojenne, miliony ludzi odrywają od pracy, a małe państwa muszą z niemi iść na manewry. Zamienione w wartość wyniosłoby to więcej, niż gdyby Niemcy tysiąc lat posiadały Alzacyę.

„Mówię, że kwestya pokoju jest kwestyą rewolucyjną. Tak, jest nią w wysokim stopniu, ale w innem znaczeniu. Wytępia ona w nas złe instynkty i zbliża nas do naszego wzoru, do Chrystusa. Odrzućmy rewolwer, a wieleż to wyjdzie na jaw dobrego, o którem nawet pojęcia nie mamy. Pomyślcie tylko o podniesieniu się obyczajowej woli w ludzkości gdy odpadnie moralność wojny. Zaprawdę, byłaby to największa rewolucya od czasów Chrystusa“.

Tyle słów Björnsona.

CHOLERA.

Lwów d. 21. lipca.

Wczoraj odbyło się znowu posiedzenie miejscowej Rady sanitarnej pod przewodnictwem pana wiceprezydenta Marchwickiego. Przedmiotem obrad, było dokładne ułożenie organizacyi sanitarnej na wypadek cholery. Organizacya ta jest następująca: Do komisyi sanitarnej ogólnej, która zbierać się ma co wtorku, należą radni pp.: dr. Marchwicki, dr. Gostyński, dr. Stroynowski, dr. Szpilmann, Piepes i Kochanowski, a nadto wszyscy lekarze miejscy z fizykiem dr. Pawlikowskim na czele, jakoteż dyrektor urzędu budowniczego. Obok tego istnieją komisye sanitarne okręgowe, których skład jest następujący: Śródmieście: pp Gross, Getritz, Głodziński, Czaprzyński; dzielnica I.: Dzikowski, Michawski, Prugar; dzielnica II: Łukawski, Marschal, Walichiewicz Schayer, Sembratowicz; dzielnica III: Bardasz, Ciuchciński, Peradiptkiewicz, Barzewski, Mizer; dzielnica IV.: Kordys, Klimowicz. Pieczę nad studniami polecono pp.: Piepesowi, starszemu inżynierowi Góreckiemu, chemikowi Wasowiczowi, a nadto przydano urzędnika magistratu. Dział zarządzeń sanitarnych poruczono sekretarzowi magistratu p. Ostrowskiemu. Z grona magistratu przydzieleni zostali do komisyj okręgowych pp. Bańkowski, Dziubiński, Weber, Michalczewski, Czermak, Łuczakowski, Demianowski, dalej pp. komisarze dzielnicowi i lekarze, wzmocnieni znacznie specyalnie powołać się mającymi lekarzami. Pp. radni, lekarze i funkcyonaryusze magistratu, z uznania godną gotowością podjęli się tego zadania. Komisye okręgowe i komisaryaty spełniać mają swój obowiązek z całą energią i stanowczością bez względu na wszelkie rekursy lub zażalenia. Szczególnie **desinfekcya domów** przeprowadzona zostanie z całą skrupulatnością. P. wiceprezydent Marchwicki podziękował pp. radnym i urzędnikom za ich ochoczą pracę, zachęcając urzędników, ażeby gorliwością, sprężystością i poświęceniem się dali dowód, iż dobro miasta leży im na sercu.

* * *

Przeciw **cholerze** poleca instytut medycyny doświadczalnej w Petersburgu przystępny środek desinfekcyjny dr. Nenckiego. Środek ten składa się z jednej części (na wagę) dziegciu sosnowego lub brzozowego, dwóch części wody i półtorej popiołu drzewnego. Wszystko to dobrze zmięszać i roztworzyć w ośmiu częściach wody. Mięszaninę tę należy pozostawić w spokoju przez półtorej godziny. Skoro na dnie utworzy się osad, roztwór dziegciowy należy zlać w inne naczynie. Roztwór ten zabija bakterye cholerycze w czasie bardzo krótkim.

Z Warszawy donoszą, że w dniu 17. bm. wyprawioną została do Petersburga pierwsza t. zw. brygada sanitarna, złożona z lekarza p. Skłodowskiego i pięciu stacyjnych felczerów służby zdrowia kolei wiedeńskiej dla obznajmienia się w instytucie informacyjnym z najnowszymi środkami ratunkowymi na kolejach żelaznych, w razie ukazania się cholery. Pobyt w Petersburgu brygady sanitarnej każdej drogi żelaznej trwać będzie dni pięć, a obznajomieni w ten sposób członkowie brygad, stanowić mają niejako instruktorów przy zaprowadzaniu urządzeń i środków bezpieczeństwa na kolejach żelaznych w wypadku pojawienia się epidemii.

Profesor warszawskiego uniwersytetu Tauber, otrzymał z Niżnego Nowogrodu od zarządzającego środkami ochronnemi przeciw cholerze depeszę telegraficzną następującej treści: „Potrzebni są bardzo lekarze i felczerzy do lekarsko-sanitarnych punktów na Wołdze. Lekarze mają wyznaczone 500 rubli za dwa miesiące i koszta podróży tam i z powrotem; felczerzy od 50 do 75 rubli na miesiąc“.

Dotychczas stan zdrowotny w Królestwie polskiem i Warszawie przedstawia się najzupełniej pomyślnie a również zaprzeczają pogłoskom o pojawieniu się cholery w Moskwie. W Paryżu ma panująca tam epidemia — która, jak twierdzą Francuzi, jest tylko choleryną — słabnąć i przycichać.

Rozruchy w Saratowie, donoszą z Petersburga, powstały z tej samej przyczyny i miały ten sam przebieg, co w Astrachanie. Dnia 10 lipca tłum rzucił się na dwóch mężczyzn, których wzięto za lekarzy. Widok rozlanej krwi sfanatyzował ekscedentów, którzy rozprószyli się po rozmaitych częściach miasta, ażeby niszczyć domy lekarzy, mieszkania urzędników policyjnych, apteki, hotele i sklepy. W budynku policyjnym tłum zniszczył wszystkie akta i znieważył urzędników. Szpital choleryczny mieścił się w prowizorycznie wzniesionym budynku drewnianym; zdruzgotano w nim meble, zniszczono lekarstwa, chorych na cholerę wyniesiono na ulicę, nacierano lodem i dawano pić mleko. Niektórzy z chorych umierali natychmiast, innych odnoszono do domów, inni wreszcie uciekali bez śladu. Kilka osób personalu szpitalnego zabito, poczem podpalono szpital. Kiedy pojawiło się wojsko dla ochrony budynku tłum łżył oficerów i rzucał na nich kamieniami. Dopiero strzały rozprószyły dziką zgraję i wtedy udało się obsadzić wojskiem miasto. Do wieczora trwały zamieszki, dopiero nazajutrz zapanował porządek.

W Pokrowsku (w pobliżu Saratowa) przyszło także do zaburzeń w dniu 11 bm. Ludność tamtejsza zniszczyła szpital ziemstwa i mieszkanie lekarza. Pomocnik lekarski poraniony przez tłum umarł.

* * *

(Telegramy *Gaz Nar.*)

Brody d. 21. lipca. Według doniesień z Rosyi rząd rosyjski przedsięwziął w nadgranicznych guberniach środki zaradcze przeciw cholerze. Dotychczas nie wydarzyły się ani w Polsce, ani w guberniach kijowskiej, wołyńskiej lub podolskiej, choćby sporadyczne wypadki cholery.

Wiedeń d. 21. lipca. Właściciele hotelów, gospód i wogóle wszystkie osoby, trudniące się przyjmowaniem obcych, otrzymali od magistratu nakaz, o przybyciu i umieszczeniu podróżnych z Rosyi natychmiast zawiadamiać dotyczącego lekarza miejskiego, który ma je zbadać pod względem zdrowotnym i przez pięć dni obserwować.

Wiedeń d. 21. lipca. Przejechał dzisiaj tędy **Pasteur**, który udaje się do Astrachania.

Petersburg d. 21. lipca. Cholera w Baku zmniejsza się.

Rio Janeiro d. 20. lipca. Rząd brazylijski nakazał kilkodniową obserwacyę wszystkich podróżnych i towarów, przybywających z Francyi Rosyi, Afryki i krajów nad morzem Śródziemnem położonych.

KRONIKA.

Lwów dnia 21. Lipca 1892 r.

Zapiski osobiste. Dr. Zdzisław Szydłowski po czteroletnich studyach odbytych w Krakowie, Wiedniu, Berlinie i Pradze, zamierza stale osiąść w naszem mieście jako lekarz chorób dziecięcych.

Prof. Antoni Małecki powrócił przed kilku dniami do Lwowa z Gleichenberga, gdzie bawił prawie przez miesiąc.

Promocye. P. Jan Odrowąż Waligórski, rodem z Pieczonóg w Królestwie Polskiem, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw; zaś p. Ignacy Władysław Smyczyński, rodem z Przemyśla w Galicyi, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. *Wien. Ztg.* ogłasza nominacyę p. Władysława Struszkiewicza inspektorem dla rolnictwa kraj w Galicyi z tytułem radcy rządowego.

Rada szkolna kraj. zamianowała stałymi nauczycielami szkół ludowych: Stanisława Juźwę (kierującym), Franciszka Zielińskiego, Juliana Oryszkiewicza i Teodora Strzelbickiego w Zbarażu; Antoniego Żurakowskiego (kierującym) w Zbarażu; Jana Soczyńskiego w Zarudziu; Stefana Arbesbauera w Tatarach; Jadwigę Adamską w Jaśle; Władysława Widajewicza w Mikulińcach; Michała Haaka w Kutkowcach; Ludwika Kniazia w Błotni; Grzegorza Oleksowa w Młodyńczu; Józefa Narolskiego w Dulibach; Tomasza Czajkowskiego w Budkowie; Michała Celewicza w Kniesiole; Paulinę Łukasiewicz w Podwysokiem; Stanisława Sawicza w Lisiatynie; Józefa Malicza w Babińcach ad Krzywcze; Izydora Karpińskiego w Górnej Wsi; Józefa Koszałkowskiego w Perespie; Jana Bojarskiego w Parhaczu; Stefana Kozija w Baranich Peretokach; Franciszka Krzemienieckiego w Worochcie; Jana Jougana w Romanowie, Józefa Gibę w Strzeliskach nowych; Józefa Hrankowskiego w Łopusznie i Mieczysławę Scharffównę w Radomyślu.

Śluby. W Krakowie zawartym został onegdaj związek małżeński między p. Celiną Libeltówną a p. dr. Wincentym Łepkowskim.

P. Józef Garczyński otrzymał koncesyę na budowniczego z siedzibą we Lwowie.

Ks. biskup Pełesz wydał list pasterski przeciw pijaństwu, i kazał list ten wraz z błogosławieństwem pasterskiem odczytać w cerkwiach; w kazaniach często w roku na ten list się powoływać. Jak przemyski korespondent *Hal. Rusi* donosi, ks. biskup Pełesz zaprosił był na swoje imieniny tylko duchowieństwo. W toaście na cześć solenizanta podniósł ks. kan. Lityński między innemi: „Pragniemy, aby się podniósł nasz obrządek, a z nim oraz prawdziwe, stare życie chrześciańskie“ Ks. biskup dziękując podniósł potrzebę także wiary, i wskazał na stagnacyę w kulturze duchowej, w filozofii chrześcijańskiej, w literaturze teologicznej.

Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczną się: W gimnazyach: akademickiem we Lwowie, egzamina całe i poprawcze d. 15. września br. W gimn. II. we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 15. września br. W gimn. Franciszka Józefa we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 19. września br. W gimn. IV. we Lwowie egzamina poprawcze d. 27 września br. W szkole realnej we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 21. września br. W gimn. św. Anny w Krakowie egz. poprawcze d. 15. września br. W gimn. św. Jacka w Krakowie egzamina całe i poprawcze d. 17 wrześ. br. W gimn. III w Krakowie egzam. popr d. 16. września br. W szkole realnej w Krakowie egzam. całe i poprawcze dnia 26. września br. Abituryenci szkół średnich lwowskich i krak., przeznaczeni do egzaminów popraw., zgłosić mają przynajmniej trzy dni przed podanym wyżej terminem do dyrekcyi tego zakładu, w którym przed feryami poddawali się egz. dojrzałości; abituryenci innych szkół średnich do egz. poprawczego przeznaczeni, zgłosić się ... samym czasie do dyrekcyi jednej ze szkół średnich lwowskich lub krak. Abituryenci, którym pozwolono po feryach przystąpić do całego egzaminu dojrzałości, winni zgłosić się do dyrekcyi tej szkoły średniej, w której pozwolono im zdawać egzamin, przynajmniej na 8 dni przed oznaczonym powyżej terminem.

Owacya na cześć radcy szkolnego pana Jana Frankego. W niedzielę dnia 17 b. m. odbyło się w sali szkoły politechnicznej przystrojonej w zieleń uroczyste pożegnanie profesora Jana Frankego, który przez 21 lat z górą pracował jako profesor, a obecnie powołany został na krajowego inspektora szkół. W uroczystości wzięło udział kolegium profesorów, młodzież akademicka, członkowie komisyi egzaminacyjnych, jakoteż przyjaciele i dawni uczniowie prof. Frankego. Uroczystość rozpoczęła się przemową rektora Skibińskiego. Mowca przedstawił na wstępie stan lwowskiej Akademii technicznej z roku 1871, gdy się mieściła w wynajmowanych kamienicach, gdy była zawiadywana przez dyrektora Niemca, gdy była u przełomu przed zaprowadzeniem do wykładów i do administracyi języka polskiego i przed jej reorganizacyą. Była to chwila ważna, gdyż odtąd datuje się postępowy rozwój Akademii na narodowym gruncie; była zarazem trudną gdyż trzeba było wprowadzić nową organizacyę i przysposobić język polski dla niektórych gałęzi technicznych. Wówczas to zyskała Akademia techniczna młodą siłę w profesorze Frankem, który wybrany w r. 1872 pierwszym prorektorem, został w następnym roku ponownie prorektorem wybrany, a w r 1874 wyborem na drugiego z rzędu rektora zaszczycony. W tym czasie zasłużył się wielce prof. Franke około wprowadzenia szkoły na nowe tory. Odtąd brał najbardziej wybitny udział w rozwoju szkoły politechnicznej, na którą się Akademia techniczna później przekształciła, a miał ku temu sposobność jako długoletni dziekan, jako rektor po trzykroć wyborem zaszczycony, jużto jako kierownik biblioteki i senior kolegium profesorów od r. 1886. Toteż olbrzymi rozwój obecnej szkoły politechnicznej w porównaniu z Akademią techniczną z r. 1871 w pierwszym rzędzie zabiegom prof Frankego zawdzięczyć należy. Potem skreślił mowca znakomitą działalność prof. Frankego jako nauczyciela, przedstawił jak się wzbił na pierwszorzędne stanowisko uczonego, które znalazło uznanie w zamianowaniu na zwyczajnego członka krakowskiej Akademii umiejętności, a zakończył szkic pracowitej i pełnej zasług działalności wskazaniem na działalność prof. Frankego jako prezesa Towarzystwa politechnicznego i jako członka komisyi przemysłowej Wydziału krajowego. Po skreśleniu powodów które skłoniły prof. Frankego do opuszczenia zakładu, któremu przez 21 lat poświęcił swoje siły i swoją wiedzę, by na innem polu działalności służyć krajowi, pożegnał go mowca w serdecznych słowach. Po rektorze Skibińskim miał gorącą przemowę słuchacz Knebenbauer, przewodniczący Towarzystwa bratniej pomocy, w której wyraził wdzięczność uczniów dla prof. Frankego za jego działalność nauczycielską i za opiekę, którą otaczał młodzież i Towarz. bratniej pomocy. Na obydwa przemówienia odpowiedział prof. Franke w ciepłych słowach, poczem wręczył mu prof. Zachariewicz adres i album z fotografiami kolegów w artystycznej oprawie. To wspaniałe dzieło wykonane zostało przez krajowe siły i przeważnie z krajowych materyałów. Okładka prześlicznie zaprojektowana przez prof Zachariewicza przedstawia medalion prof. Frankego podług rzeźby prof. Marconiego galwanoplastycznie reprodukowany, przez który przerzucona gałązka laurowa i dokoła bogato cyzelowana żelazna ornamentyka. Kartę tytułową adresu ozdobił piękną akwarelą artysta malarz Sozański, zaś adres ozdobił prof. Bisanz. Skóry na okładzinę dostarczyła krajowa spółka skór w Rzeszowie, ozdób żelaznych dostarczyła pracownia ślusarska p. Daschka, a roboty galwanoplastyczne i złocenia wykonał p. Rosenbusch; nareszcie robotę introligatorską wykonał p. Wierzbicki. Wieczorem odbyła się w lokalnościach Towarzystwa strzeleckiego na cześć p Frankego koleżeńska uczta, która przeciągnęła się do późnej nocy, przeplatana przemówieniami serdecznymi, stosownymi do uroczystości.

W sprawie restauracyi teatru hr. Skarbka, komisya wybrana przez Radę miejską dla zbadania sprawy i postawienia wniosków, ukończyła wczoraj swoje czynności. Komisya uchwaliła: „Przystąpić do restauracyi teatru, a mianowicie wykonać te naprawy i rekonstrukcye, których przeprowadzenia domaga się namiestnictwo, ze względów hygienicznych i bezpieczeństwa publicznego. Oprócz tego ma być amfiteatr odnowiony, loże na nowo odlakierowane i wytapetowane, kaloryfery naprawione i t. d. i t. d. Koszta restauracyi teatru mają być podzielone na trzy części. Jednę część ponosi gmina, drugą dyrektor teatru, trzecią zaś kraj i w tym kierunku mają być poczynione odpowiednie kroki. Część kosztów przypadająca na dyrekcyę teatru ma być spłacona w czterech latach i ściągana będzie z subwencyi gminy Urząd budowniczy ma natychmiast przystąpić do restauracyi sali“. Wnioski powyższe zostaną przedłożone Radzie miejskiej na dzisiejszem posiedzeniu.

Premiowe strzelanie p. Aleksandra Bienieckiego, odbędzie się w niedzielę dnia 24. bm. na Strzelnicy miejskiej.

Komitet wykonawczy „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa“ przedłożył już, jak się dowiadujemy, ułożony przezeń statut namiestnictwu do zatwierdzenia. Porównując ten statut z znanym już projektem statutu p. Leona Herzmanka, znaleźliśmy zasadniczą różnicę tylko co do wysokości wkładek członków, która dla założycieli na 100 złr. zaś dla członków zwyczajnych tylko na 25 ct. miesięcznie ustanowioną została. Zniżenie wkładki miesięcznej do stosunkowo tak nieznacznej kwoty, nastąpiło prawdopodobnie w intencyi, aby to pożyteczne stowarzyszenie także i mniej zamożnym przystępnem uczynić. Ze względu na sympatyczne cele Towarzystwa, będzie Administracya nasza chętnie pośredniczyć w przyjmowaniu deklaracyi przystąpienia członków i w wydawaniu nowych statutów.

Z Izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem wyrokującym stanął dziś w tutejszym sądzie karnym Stefan Kiczuła, murarz ze Szczerca, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Podsądny otrzymał od komitetu miejscowego, za staraniem niejakiego Franciszka Albera, roboty murarskie, prowadzone przy budowie plebanii w Mitanowicach. Za pośrednictwo to miał Alber otrzymać pewną kwotę pieniężną, której wysokość stała się powodem sporu drobiazgowego w Szczercu. Tu zeznał oskarżony, że za pośrednictwo to u komitetu budowy plebanii w Mitanowicach, zobowiązał się zapłacić Alberowi kwotę 40 złr., którą też rzeczywiście uiścił; przeciwnie zaś pośrednik ów twierdził, że pieniędzy żadnych nie dostał i że miał otrzymać wszelką zwyżkę ponad kwotę 450 złr. Twierdzeniu temu jednakże Kiczuła stanowczo i pod przysięgą zaprzeczył, a to dało powód do zrobienia przez Albera donosu do prokuratoryi, a w dalszym ciągu do rozprawy karnej. Przesłuchani jednakże świadkowie nie udowodnili treści umowy za pośrednictwo, a przeto nie wykazano należycie jaką kwotę miał podsądny Alberowi zapłacić. Dokładnie zaś wyjaśnioną została sprawa zapłaty owych 40 złr., które podsądny dał wójtowi i dziakowi Mitanowickiemu, członkom komitetu budowy, przekupionym przez Albera. ... przekupstwo ma prokuratorya ... oskarżenie. Po wywodach prokuratora pana Giżowskiego i obrońcy dr. ...kenazego uwolnił Trybunał Kiczułę od oskarżenia.

Proces socyalistyczny. W Krakowie rozpoczął się dzisiaj proces karny przed zwykłym trybunałem przeciw Franciszkowi Ksaw. Warzyckiemu, rodem z Królestwa, religii rz. kat., słuchaczowi IV. roku prawa w uniwersytecie Jagiellońskim, uwięzionemu obecnie, o należenie do tajnego stowarzyszenia socyalistycznego p. n.: „Związek młodzieży polskiej“ i o jednanie członków dla tej organizacyi.

Kwatera cesarska w Hruszowie. Jak już donosiliśmy cesarz w czasie zapowiedzianych na wrzesień wielkich manewrów, zamieszka w Hruszowie w powiecie jarosławskim. Przygotowania nad przeistoczeniem koszar tamtejszych są już w pełnym toku. Pracuje nad niemi 150 robotników. Według dotychczasowych dyspozycyj, cesarz ma zamieszkać w najobszerniejszym budynku piątrowym. Apartamenty cesarskie znajdować się będą na pierwszem piętrze, podczas gdy w parterze mieścić się będą arcyks. Franciszek Salwator mąż arcyksiężnej Waleryi, tudzież arcyks. Leopold Salwator wraz z bratem. Budynek komendy stacyjnej zajmie arcyks. Albrecht, arcyks. Wilhelm zamieszkać ma w plebanii, zaś arcyksiążę Rainer w domu prywatnym. Budują się obecnie dwie kuchnie: cesarska i arcyksięcia Albrechta. Jadalnia ma być urządzoną w krytej ujeżdżalni, która równocześnie służyć będzie za salę audyencyonalną. W starostwie jaworowskiem zażądano podobno dostarczenia pięćdziesięciu fur dla wożenia lodu i wody, oraz odpowiedniej liczby służby płci obojga, władającej językiem niemieckim. Służbę pocztową w Hruszowie na czas monarszego pobytu pełnić będą trzej urzędnicy, umyślnie w tym celu delegowani z potrzebną ilością listonoszów. Poczta wozowa sześć razy dziennie dochodzić będzie do tego urzędu. Oprócz tego ma być założoną w Hruszowie stacya telegraficzna. Kwatery generalicyi i dygnitarzy mają się mieścić w Kłonicach, w Szczercu i w Szczepłotach. W całej okolicy, a zwłaszcza między Lubaczowem a Hruszowem pracują energicznie nad poprawieniem dróg. Oficerowie różnej broni badają pilnie teren i zdejmują plany sytuacyjne.

Czerniowiecka Rada miejska uchwaliła wysłać deputacyę do cesarza, w czasie tegoż pobytu we Lwowie, celem złożenia hołdu imieniem stolicy Bukowiny.

Na uroczystość św. Kingi w Starym Sączu, wszystkie przygotowania już prawie ukończone. Wspaniały ołtarz polowy w stylu gotyckim przed wieżą i bramą klasztoru PP Klarysek, a w nim obraz świętej dodaje prawdziwej okazałości. Brama przy wstępie do miasta, w stylu również gotyckim, zdala już od dworca kolejowego zapowiada przejeżdżającym o niezwykłej uroczystości. Klasztor PP. Klarysek dołożył wszelkiego starania łącznie z komitetem uroczystości, aby dostojników kościoła i świeckich należycie przyjąć. Udekorowanie rynku i ulic, po których obnoszone będą relikwie św. Kunegundy w uroczystej procesyi w dniach 24. i 31. bm., już na ukończeniu. Kaplica nad źródłem św. Kunegundy odrestaurowana a źródło ujęte w piękny zbiornik dość znacznym kosztem składkowym pobożnych mieszczan starosandeckich. Komitet postarał się o umieszczenie osób przybyłych z dalsza, a pragnących brać udział w uroczystości. Obraz św. Kingi mistrza Matejki pozwolił właściciel tegoż hr. Jerzy Dunin Borkowski umieścić na wystawie pomiędzy cennemi zabytkami po św. Kunegundzie i innemi późniejszemi, znajdującemi się w klasztorze PP. Klarysek, już nadesłany. Oprócz ks. kardynała Albina Dunajewskiego, pięciu innych arcybiskupów i biskupów zapowiedziało swoje przybycie.

Do Sambora wybiera się z koncertem zachodnia grupa ruskiego Towarzystwa śpiewaków narodowców „Bojan“. Koncert ma tam być dany w przyszły czwartek 28. bm. W bogatym, złożonym z ośmiu numerów programie tego koncertu napotykamy w nr. 5 „Grajka“ Moniuszki a cały nr. 6 zapełniony Rudkowskiego mazurkiem „Gdyby anioł“ i dumką ukraińską „U nas inaczej“. Bardzo to pięknie, że „Bojan“ także utwory kompozytorów polskich uprawia, a nawet publicznie odśpiewać je myśli, czemubyśmy prawie nie wierzyli wobec systematycznej nienawiści narodowców ruskich do wszystkiego co polskie, szerzonej przez prowodyrów narodowieckich. Następnie zaś napotykamy nr. 8, który tak opiewa: „8) Niżankowski: „Narodowe hymny słowiańskie“, chór a) słoweńskie Naprej Zastava Slave! b) czeskie Kde domov moj i Hej Slovane; c) polskie Z dymem pożarów; d) bułgarskie Szumi Marica zakerwawłena; e) słowackie Vlast' moja, f) rosyjskie W nyr po matiuszkie, po Wołygie; g) serbskie U boj, u boj! h) ukraińskie Szcze ne wmerła Ukraina. Akompaniament fortepianowy na cztery ręce. Cytujemy dosłownie z ostatniego numeru *Diła*. Otóż winniśmy zapytać, dlaczego, skoro chodzi o narodowe hymny słowiańskie, skoro odśpiewane mają być Naprej, Kde domov muj, Szumi Marica i ukraińskie, a właściwie narodowiecko ruskie Szcze ne wmerła Ukraina — dlaczego nie umieszczono hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła?“ Ma on przecie dla Polaków to samo znaczenie, co dla Czechów, Bułgarów owe przytoczone hymny, i co dla Rusinów wierutnie z pierwszego wiersza polskiego wzięty hymnu Szcze ne wmerła Ukraina! Dlaczego podano Hej Slovane! jako hymn czeski, skoro on jest wszechsłowiańskim, choć śpiewa się właśnie na nutę Jeszcze Polska nie zginęła? Ichmość narodowcy mądrze tedy obmyśleli, podać nutę hymnu narodowego polskiego, ale nie podać samegoż hymnu, jego **słów**! Hymn Z dymem pożarów jest tylko jednym z okolicznościowych hymnów polskich — narodowym zaś w całej pełni, od wieku prawie uznanym i śpiewanym jest Jeszcze Polska nie zginęła.

Cel wędrówek „Bojana“ jest piękny, szlachetny: zbieranie funduszu na wybudowanie teatru ruskiego we Lwowie. I cel ten Polacy całem sercem poprą. Zeszłego roku wszędzie Polacy z całym zapałem przyjmowali koncerty ruskie, nie dla samego tylko śpiewu, który bywał częstokroć wielce.. mierny, ale dlatego głównie, aby okazać Rusinom bratnie swoje uczucia. W odezwie komitetu zachodniej grupy „Bojana“, (której główne ustępy zaraześmy powtórzyli) komitet wprost udaje się do „braci Polaków“ (czego komitet wschodniej grupy Bojana... nie uczynił). Śpiewacy ruscy, kwestujący uczciwie na teatr ruski, będą niezawodnie aż po Szczawnicę, a nawet, i to może najgoręcej w Krakowie przywitani, ale niechże się wystrzegają matactwa! Jeżeli chcą, aby Polacy dawali oklaski ruskiemu: Szcze ne wmerła Ukraina! — niechaj nie upośledzają polskiego: Jeszcze Polska nie zginęła!

Nie tak dawno temu, *Diło* siarczyście uderzało było na moskalofilów, że śpiewacy moskalofile w szeregu polskich towarzystw śpiewackich śpiewają Jeszcze Polska nie zginęła. Jak widzimy, pominięcie tej pieśni w programie zachodniej grupy Bojana jest umyślnem — systematycznem.

Handel ojczyzną. Z Poznania donoszą, że komisya kolonizacyjna zakupiła dobra Dębowa-łąka, obejmujące 10 000 morgów. Kupno to jest pierwszym objawem zapowiedzianego o niedawno temu rozszerzeniu i spotęgowania działalności komisyi kolonizacyjnej.

W Spandawie królewska dyrekcya warstatów artylerzyckich wydaliła 400 ślusarzy i siodlarzy.

Z Paryża donoszą: Batalion złożony z ochotników, tworzący t. zw. legię cudzoziemską, wyprawia się w dniu 4. października r. b. do Dahomeju.

Proces anarchistów. W Liége rozpoczęła się dnia 18. bm. przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw anarchistom Moineau, Wolf i 14 innym o zamachy dynamitowe, wykonane w miesiącach marcu, kwietniu i maju. Moineau przyznał się, że popełnił kilka zamachów dynamitowych i należał do kradzieży dynamitu w Liége; zaprzeczył natomiast, iżby należał do jakiegoś sprzysiężenia lub tajnego stowarzyszenia anarchistycznego. Lacroix, wskazany przez współoskarżonego agenta prowokacyjnego, przyznał się również, iż miał udział w kilku zamachach i w kradzieży dynamitu.

Los emigrantów. Z Nowego Jorku telegrafują: Na okręcie przybyłym z polskimi emigrantami wybuchł tyfus głodowy.

Zbrodnia. Straszliwą zbrodnię popełniono w tych dniach w majątku Berowszczyzna, pod Warszawą. Na krańcu tych dóbr, w pobliżu lasu stoi samotnie mała karczemka, dzierżawiona przez szynkarza Rubinstejna. Oprócz samego gospodarza, w karczmie tej mieszkała jego żona, dwie córki dorosłe i troje drobnych dzieci. Przed kilku dniami około godz. 11. w nocy, gdy Rubinstejn i jego rodzina we śnie już byli pogrążeni, ktoś zapukał do okna. Stukanie usłyszała młodsza córka szynkarza, która też niezwłocznie drzwi otworzyła. Zaledwie jednak ukazała się na progu, gdy uderzona toporem w głowę, padła trupem na miejscu. Do karczmy wtargnęło 6 złoczyńców, którzy rzucili się na śpiących i mordować ich po kolei zaczęli: starego szynkarza zabito uderzeniami topora, żonie jego przebito pierś nożem, dzieci zaś drobne mordowano uderzeniami główek o ścianę. Świadkiem tych scen okrutnych była starsza córka Rubinstejna, która nie spała w chwili wtargnięcia zbójów do karczmy i ukryła się za piecem. Wkrótce jednak przyszła kolej i na nią. Rozbójnicy wyciągnęli ją z za pieca i grożąc nożami, żądali, aby wskazała miejsce, gdzie były ukryte pieniądze. Drżąca ze strachu dziewczyna wskazała komodę, gdzie złoczyńcy istotnie znaleźli około stu rubli. Następnie zbóje poranili dziewczynę nożami, a przypuszczając, iż już nie żyje, wywlekli ją wraz z trupem starego Rubinsztejna na podwórko. Dziewczyna, choć silnie poraniona, żyła jeszcze. Dobywając resztek sił, dowlekła się do dworu, wołając o pomoc. Zbiegli się wkrótce ludzie, lecz już złoczyńców nie znaleziono. W karczmie i na podwórku leżało 6 trupów ludzkich, strasznie oszpeconych. Złoczyńców dotychczas nie ujęto.

Mały zbawca. Do rzeki Czerniejówki pod Lublinem poszła się kąpać ze służącą pięcioletnia córeczka urzędnika kolejowego, pana G. Fale rzeki uniosły dziecko, które zaczęło tonąć. Nikt z osób dorosłych, którzy przybyli na krzyk służącej, z pomocą nie pospieszył, lecz z innymi przybiegł dwunastoletni chłopiec, Sk., który rzucił się w nurty rzeki i dziecinę od niechybnej śmierci ocalił.

Hotel polski w Chicago. W tych dniach opuścił Warszawę p. Turowicz, udając się do Chicago w celu otwarcia hotelu dla gości, którzy zjadą z Królestwa, Galicyi i Poznańskiego.

Dybowski, niezmordowany badacz Ubangi, w zeszły czwartek, jak to telegramy już doniosły przybył do Bordeaux na parowcu „Ville-de-Ceara.“ Brat jego, profesor w paryskiem liceum Louis-le-Grand, oraz ojciec pana Maistrea, któremu Dybowski powierzył dowództwo wyprawy, gdy stan jego zdrowia zmusił go powrócić do Europy, udali się do Penillac na spotkanie podróżnika. Zmęczenie Dybowskiego jest bardzo wielkie, ponownie padł on był ofiarą fe-

bry, która przykuwała go do łoża. W Bordeaux pragnie on wypocząć przez dni kilka. „Ville-de-Ceara“ przywiozło również trzech członków wyprawy Mizona, jednego Francuza i dwóch krajowców.

Ostrzeżenie przeciw Milanowi. Z Belgradu donoszą, że redakcye tamtejszych dzienników otrzymały listy z Paryża, wymierzone przeciwko Milanowi i zawierające ostrzeżenie, iż Milan może zepsuć młodego króla Aleksandra. Według domniemania listy te wysłane zostały z inicyatywy Natalii, albo nawet przez nią samą ułożone.

Sprawa Buschoffa zajmują się jeszcze ciągle pisma niemieckie. Klerykalna i antisemicka prasa twierdzi, że Buschoffa tak długo nie można uważać niewinnym, dokąd nie zostanie wyjaśnionem, kto jest mordercą owego chłopca. W Berlinie utworzył się komitet celem zbierania składek na rzecz Buschoffa.

Schwytanie opryszków. Siedmiu zbójców, należących do bandy głośnego opryszka Atanasiosa, pochwycono w Bułgaryi i odstawiono do Dubnicy. Pięciu innych wzięto w górach koło Samakowa. Ponieważ zbrodniarze ci operowali nie w Bułgaryi, ale na terytoryum tureckim, przeto wydani zostaną Turcyi.

Sprawiedliwość rosyjska. Mieszczanin z Niżnego Nowogrodu, Kitajew, który rozpuszczał pogłoski, że cholera w Rosyi jest wymyślona w celu przekonania go, że tak nie jest, został zaliczony do liczby posługaczy sanitarnych w szpitalu, urządzonym na wypadek cholery.

Z bruku. Nagłą śmiercią zmarł wczoraj w młynie Thoma robotnik Maciej Sarley, licz. lat 57 ojciec 6 dzieci.

Na podwórzu domu przy ul. Bożniczej l. 19 znaleziono wczoraj kilka sztuk męskiej garderoby, którą złożono na insp. policyjnej.

Na szkodę piekarni Karlsbadzkiej sprzeniewierzył woźnica Antoni Śliwka dość znaczną kwotę pieniężną. Za sprawcą, który się ulotnił, rozpoczęła policya energiczne poszukiwania.

Do pomieszkania p. L. P. właściciela realności przy ul. Słodowej l. 10. dostał się ubiegłej nocy złodziej za pomocą drabiny do okna pierwszego piętra, i skradł suknie wart. około 80 zł.

Zmarli. Alfons Ziemięcki, oficer wojsk polskich z roku 1831, umarł w Brukseli w 83 roku życia.

W Paryżu umarł Kazimierz Chmielewski, reprezentant drukarni Caixa, były uczeń szkoły polskiej na Batignolles, oficer de l'Instruction publique, komandor orderu „Medjidié“, w 49 r. życia.

Marya Prus z Strowskich Siegfried, zmarła w poniedziałek d. 18 b. m. we Lwowie, przeżywszy lat 44.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna. Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę dnia 22. lipca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do +17 C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 65%. Opadu nie będzie.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: W teatrze letnim. Po raz drugi „Bezpieczeństwo małżeństw“, komedya w 3. aktach Albina Valabregue. — Jutro w piątek przedstawienia nie ma. — W sobotę po raz pierwszy „Dom waryatów“ komedya w 3 aktach Laufs'a.

Mody letnie.

Tak różnorodną jak obecnie, moda nie była jeszcze nigdy. Wszystko jest dozwolonem, co tylko posiada wdzięk i świeżość: treny i spodnica okrągła, gładka i fałdzista, kołnierze i fichu, wysoki kapelusik i niski, długie rękawy i długie rękawiczki — nie wolno tylko łączyć równocześnie barw jasnych i ciemnych, przeźroczystych materyi i ciężkiego jedwabiu. Wszystko podoba się, wszystko jest piękne; moda nie jest absolutną, ale się indywidualizuje.

Nikt zaprzeczyć nie może, że moda sezonu tak pod względem barw jak i form nadzwyczaj jest malowniczą. Do jasnych, powiewnych materyi o najdelikatniejszych barwach przystosowuje się ciężkie rękawy z ciemniejszym odcieniem — barwa, którą suknia zaledwie jest owiana, występuje w rękawach zupełnie jaskrawo. Jeżeli na aksamitny gigot, wysoko zbufiony, padają bogate fałdy koronkowego kołnierza, powstaje najpiękniejsze obramienie twarzyczki. W gruncie rzeczy, toalety, które nasze panie z takiem wdziękiem noszą, są strojami naszych babek i prababek; połączono je tylko z nowoczesną oryginalnością, co wygląda prześlicznie.

Najoryginalniejszą cechą obecnej mody jest połączenie krótkiej talji, jaką noszono w początkach tego stulecia, z długą talją r. 1850. Przystrojenie sukni, skrzyżowane na piersiach wstążki, przypięte do plec wstęga, albo skrzyżowane fichu, — wszystko to pochodzi z czasów dawnych, ale z drugiej strony nic a nic nie psuje wdzięku długiej talji, do której się już przyzwyczailiśmy. Moda obecna połączyła mody dwóch epok, w których kobiety królowały. Zabraliśmy jeszcze z dawnych czasów rękawiczki sięgające po łokieć, płytki trzewiczek i haftowane pończochy, parasolki o wysokich rączkach, a wachlarze nosimy na wstęgach, podobnie jak to widzimy na rozkosznych obrazkach z początków wieku. Paryżanki nazywają obecną modę *empire*, a angielki *old english*. Te i te mają słuszność. Kolorowane sztychy po muzeach najlepiej mogą powiedzieć wiele zabraliśmy myladom Gainswortha i Lawrenc'ego, a wiele pasterkom Watteau.

Dla pań naszych, które odznaczają się lekkiemi i wdzięcznemi ruchami, moda obecna jest bardzo korzystną. Malutki trzewiczek i talja niczem nie obrzucona, muszą sprawiać wrażenie. Ma jeszcze moda dzisiejsza tę piękną zaletę, że jednako ubierać się może matka i córka. Ale z drugiej strony pamięta moda, że wdzięk i skromność najlepiej ubiera młodość, a malownicze i efektowne stroje dojrzałe kobiety. Widzimy więc młode dziewczęta w powiewnych toaletach, strojnych delikatnemi haftami lub delikatniejszemi jeszcze koronkami i wstążkami, a w barwach tak lekkich i z materyi tak subtelnych, że mimowoli nasuwa się pytanie, czy ta piękna suknia dzień jeden przetrwa. Kobiety zaś noszą pyszne materye changeant, które sprawiają efekt czasów, w których dziadek starał się o rękę babki; toalety te lśnią połączeniami kolorów fioletowego z niebieskim, różowego z zielonym, różowego z pomarańczowym i są bogato strojne koronkami, wstążkami i bortami. Starodawna systematyczność, która kazała każdy szczegół sukni wyrabiać tak, jakby toaleta przeznaczoną była na lat 10, objawia się znowu. Niekiedy wydobywa moda dzisiejsza starożytne relikwie i w niczem ich nie zmieniając, przystraja niemi nasze panie. I oto zjawiły się szkockie wstęgi, dawne sprzączki na lekkich z długiemi fontaziami paskach, tufy z piór.

Ale, jak szybko dziś żyjemy i idziemy, tak też i moda szybko się zmienia. Są rzeczy, które na wiosnę uchodziły jeszcze za rażące, a dziś już wszyscy do nich przyzwyczailiśmy się, jak np. do pasków z starego złota lub bronzu, sadzonych drogiemi kamieniami lub emajlowanych. Podobnie przed miesiącami jeszcze podejrzliwie patrzeliśmy na materye, lśniące wszystkiemi kolorami tęczy, a dziś są one już rzeczą powszednią.

Być może, głównym motywem dzisiejszej mody jest ogólny prąd, chwytający się wszystkiego, co niezwykłe.

Dział ekonomiczny.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 20. lipca. Dziś notujemy za 100 klg r. loco Lwów: Pszenica gotowa 8.50 do 9.—, nowa — do—.—, żyto gotowe 7.50 do 7.80, nowe—.— do —.—, owies obroczny 6.80 do 7.30, na term.—.— do—.—, jęczmień nowy 6.— do 6.50, rzepak nowy 9.50 do 10.—, groch 6.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, bobik —.— do —.—, hreczka —.— do —.—, kukurudza 5.90 do 6.10, chmiel za 56 kgl. 65.—do 80.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.—do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 14.— do 14.50, na termina —.— do —.—.

Ceny zboża niezmienne.

Popyt ciągle mały. Za chmielem kupcy więcej pytają — ceny się podniosły.

Spirytus dalszej uległ zniżce.

Bank rolniczy we Lwowie, (ul. III Maja l. 2), przyjmuje do końca lipca zamówienia na pszenicę banatkę oryginalną i krajowej-produkcyi, oraz wszelkie inne odmiany tejże, tudzież żyto trzcinowe, montańskie, szampańskie, selekcyjne i daszowskie, oraz inne odmiany pszenicy: szampańskiej, egipskiej i Shiriff Square head.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne, jako to mączkę kościaną, nadfosforanu z fosforytów, parzoną wyklejoną i niewyklejoną, żużle Thomasa i t. d., po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do końca września od 9 do 3 godziny po południu.

Ostatnie wiadomości.

Z Lublany donoszą: „Tutejsze koła rusofilskie oczekują przybycia dwóch dziennikarzy paryskich, którzy na podstawie „wspólności franko-rosyjskich interesów“, zamierzają przystąpić do wydawnictwa nowego czasopisma, czegoś w rodzaju „Francusko-słowiańskiego Przeglądu“. — W tym celu mają ci Francuzi udać się nietylko do Petersburga, lecz również przedsięwziąć podróż agitacyjną do Zary, Zagrzebia, Lublany, Pragi i Lwowa, aby porozumieć się z przywódcami ruchu słowiańskiego“. Będzie to tedy jakiś nowy eksperyment panslawistyczny, inscenowany via Paryż przez petersburskie „Słowiańskie towarzystwo dobroczynności“.

Jak słychać, w dobrze poinformowanych kołach wiedeńskich opowiadają, że ambasador austryacki w Petersburgu umyślnie przez władze rosyjskie został zaalarmowany szerzeniem się szybkiem cholery, a to w tym celu, ażeby jego raport w Wiedniu zakwestyonował podróż cesarza do Galicyi. We Wiedniu mają jednak inne, lepsze informacye, które niebezpieczeństwa cholery nie przedstawiają jako bezpośredniego. Dlatego do dziś dnia nie ma nawet mowy o zaniechaniu podróży cesarza do Galicyi.

Czeski Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi sprawę utworzenia sądu powiatow. w Weckelsdorfie.

Klub młodoczeski wysłał wczoraj do Gladstona, jako niezmordowanego szermierza federalizmu, telegram gratulacyjny.

Z Warszawy donoszą:

Ogłoszono tekst rozporządzenia o inspekcyi rządowej na kolejach. Istniejące na kolejach lokalne inspekcye rządowe będą skasowane, natomiast utworzoną będzie inspekcya centralna z inspektorem głównym na czele, ogółem 12 inspektorów, oraz kilku innych urzędników etatowych. Przewidziane w ustawie obowiązki dotychczasowych inspektorów włożone być winne na dyrektorów kolei prywatnych i urzędników kolei rządowych. Inspektor główny instytucyi centralnej przedstawia ministrowi komunikacyj opinię swoją w sprawie nominacyj urzędników, których działalność uzna za niezadowalniającą. Do obowiązku inspekcyj należy prowadzenie śledztwa w razie wypadków na kolejach, oraz rewizya linij w odstępach peryodycznych.

Wydano także rozporządzenie o nadaniu praw służby rządowej dyrektorom kolei prywatnych. Dyrektorów mianuje minister komunikacyj z pośród kandydatów, przedstawionych przez zarząd danej kolei. Dyrektowie korzystają z wszelkich praw i przywilejów służby rządowej, lecz nie otrzymują emerytury i wyżej w rangach posuwani być nie mogą. Pod względem rangi dyrektorowie kolei petersbursko-warszawskiej i wiedeńskiej liczą się do klasy V.; na kolejach zaś terespolskiej, nadwiślańskiej, dąbrowskiej i fabryczno-łódzkiej do klasy VI.

Zarząd warszawskiego okręgu wojennego wyasygnował następujące sumy: 14.890 rs. na budowę domów dla dozorców magazynu prowiantowego w Komorowie pod miastem Ostrowiem, w gubernii łomżyńskiej; 15.496 rs. na podobne budowle w Zambrowie, tejże gubernii; 16.661 rs. na takiż cel we Włodawie, w gubernii siedleckiej; 5.855 rs. na budynek ochrony dla efektów wojskowych przy forcie śliwickim na przedmieściu Praga; 40.263 rs. na olejarnie, kuźnie i inne budowle koszarowe za rogatkami jerozolimskiemi; 14.100 rs. na budowę w obrębie fortecy warszawskiej szopy obozowej i 15.519 rs. na wystawienie w Modlinie murowanej kuchni szpitalnej i piwnicy.

Wszystkie dzienniki warszawskie zamieszczają następujący komunikat: „Dowiadujemy się, że rządowe linie kolejowe, bez względu na swoje położenie i kierunek, z chwilą, gdy w rezultacie trzyletniej eksploatacyi wykażą niedobór, lub też brak dochodu, będą oddawane towarzystwom prywatnym w dzierżawę lub administracyę. Do takich właśnie linij w Królestwie Polskiem należy: siedlecko-małkińska i brzesko-chełmska, których administracya jedynie mogła się opłacać towarzystwu kolei żelaznej terespolskiej; teraz zaś po przejściu tychże linij do skarbu, administracya wymienionych kolei stanowić może tylko ciężar. Wobec tego możebne jest przejście kolei siedlecko-małkińskiej w administracyę głównego towarzystwa, eksploatującego linię petersburską, które przy otwarciu ruchu od Siedlec do Małkini, współzawodniczyło z zarządem kolei terespolskiej, oraz odnogi brzesko-chełmskiej do zarządu kolei południowo-zachodnich. Wzorem umowy ma być w tym razie kontrakt, zawarty pomiędzy rządem a towarzystwem kolei rjazańsko-uralskiej (nowo budującej się) o eksploatacyę dzierżawy kolei saratowsko-kozłowskiej, która przez szereg lat ostatnich przynosiła niedobory“.

Wiadomy artykuł *Figara*, żądający formalnego zawarcia przymierza między Rosyą a Francyą, przyjmują petersburskie *Nowosti* wielce przychylnie. Zwalają one winę na opieszałość dyplomacyi francuskiej, jeżeli po wizycie kronsztadzkiej nie zawarto traktatu. Głód, epidemie i inne wewnętrzne kwestye polityczne tak dalece zabsorbowały Rosyę, że o zawarciu przymierza z Francyą myśleć nie było można. W tym jednakowoż czasie nie jedno zaszło, coby oba mocarstwa powinno spowodować do myślenia na seryo o zawarciu przymierza. Jak dla Rosyi, tak też dla Francyi nie ma innej polityki, tylko najściślejsze obojga połączenie. Niechaj tedy dyplomacya francuska weźmie sobie do serca żądanie *Figara*, i niechaj dokończy doniosłego dzieła, które poczęła.

Donoszą z Paryża: Stanowisko ministra sprawiedliwości Ricarda zostało skutkiem procesu Wilsona zachwiane. Mówią, że Carnot z początku sprzeciwiał się sądowemu ściganiu Wilsona, aby nie wyglądało, że obawia się knowań zięcia swego poprzednika. Ricard oświadczył jednak, że przestępstwo jest oczywistem i wymaga bezwarunkowo wymiaru sprawiedliwości. Tymczasem z przebiego procesu okazało się, że oskarzenie, oparte było na niepewnych danych; skutkiem tego zarówno w pałacu Elizejskim (mieszkanie prezydenta republiki), jak i w łonie samego gabinetu panuje usposobienie niekorzystne dla ministra sprawiedliwości.

W Bukareszcie odbył się bankiet na cześć tych, co popierają ruch protestowy przeciw Madiarom. Rektor uniwersytetu, wznosząc zdrowie króla i królewicza następcy, wyraził oraz nadzieję, że król „Rumunii“ będzie królem „Rumunów“, tj. panować będzie także nad Rumunami Banatu, Siedmiogrodu i Bukowiny.

Wedle depeszy z Bukaresztu, w tegorocznych manewrach armii rumuńskiej podstawą operacyjną będzie linia obwarowań między Gałacem a Fokszanami. W manewrach wezmą udział dwa całe korpusy.

Swoboda ogłosiła w oryginalnym tekście rosyjskim ośm dokumentów z r. 1887, wystosowanych przez rosyjskie poselstwo w Bukareszcie do departamentu spraw azyatyckich do ministerstwa spraw wewnętrznych. Ujawniają się w nich wszystkie machinacye, jakich używała Rosya, aby usunąć księcia Ferdynanda i dają one dowód niezbity, że Panica, Kałupkow, Jakobson działali z polecenia Rosyi i że wyprawa Nabokowa wykonaną była również z polecenia Rosyi.

Rada państwa.

Telegr. „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 21. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odpowiadał minister handlu na interpelacyę, dotyczącą klauzuli o cle od wina z Włoch. Cło to było zawsze kwestyą sporną na granicy. Podwyższenie tego cła w czasie trwania traktatów jest wykluczone. Rząd rozważa pilnie kwestyę taryf kolejowych dla Wiednia i będzie popierać przedsiębiorstwa składów wina.

Na interpelacyę Mengera o budowę linii z Lindewiese do granicy państwa odpowiada minister handlu, że kolej z Zuckmantel do Nikolsdorf wytyczoną zostanie jeszcze w tym roku.

W dalszym ciągu rozprawy walutowej oświadczył Herold, że młodoczesi nie mogą za odnośną ustawą głosować i omawia następnie stosunki stronnictw w Izbie — wreszcie zapytuje ministra skarbu, o co te rokowania się toczyły między lewicą a rządem. Mowca zapowiada stanowczą walkę swego stronnictwa z rządem, gdyż nie ma ono do rządu zaufania. (Oklaski młodoczechów).

Minister Steinbach odpowiada, że nikogo do zaufania zmuszać nie można, tutaj rozchodzi się o zaufanie do komisyi kontrolującej długi państwowe, że nie będzie wydawać złota; idzie tutaj o zaufanie do ustawodawstwa. Minister nie zna większej powagi nad ustawodawstwo. Mowca nie brał udziału w rokowaniach z lewicą; on obstaje za przedłożeniami walutowemi jako urzędnik i człowiek honoru, ponieważ są dla Austryi korzystne. Minister pod względem barwy politycznej zna tylko patryotyzm austryacki i występuje zawsze w obronie całej ojczyzny wszystkich ludów Austryi. Ufność w stałe postanowienie Izby co do kursu emisyjnego i konwersyi jest rzeczą wielkiej wagi. Minister stoi zupełnie na stanowisku zasadniczej uchwały komisyi co do użycia złota na wykupno papierów państwowych.

Przemawiali jeszcze Menger, Dipauli i Waszaty, a następnie pp. Szczepanowski i Barwiński (Patrz: „Odprawa rusofilom“, na pierwszej stronie dzisiejszej *Gazety)*.

Następnie po krótkiej już dyskusyi uchwalono resztę przedłożeń walutowych. Dzisiaj ostatnie posiedzenie Izby.

Wiedeń 21. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów, prezydent poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym posłom Izby panów Hennetowi, Isbaryemu i Goeglowi. Na porządek dzienny przyszły w pierwszem czytaniu przedłożenia rządowe w sprawie podwyższenia sum gwarancyjnych dla kilku linii kolejowych.

W dalszym ciągu przyjęto przedłożenie w sprawie zakupna dóbr Nadwórny na rzecz skarbu, w sprawie udzielenia pożyczki bezprocentowej Brodom.

Dla urzędników państwowych uchwalono, jak przedtem, pół miliona zł. na zasiłki drożyźniane (a więc pomimo przeciwnej uchwały Izby posłów, tylko tyle dostaną urzędnicy na podstawie 77 artykułu statutu Rady państwa. P. R.).

Wiedeń d. 21. lipca. Niemieccy posłowie z Czech wybrali do delegacyj pp. Plenera, Russa, Hallwicha i Bärnreitera, a Kirschnera na zastępcę; szlachta czeska zaś Sereniego i Pabstmanna, a Radimskiego na zastępcę.

Wiedeń dnia 21. lipca. Izba posłów przyjęła w trzeciem czytaniu wszystkie przedłożenia walutowe.

Rząd wniósł na dzisiejszem posiedzeniu projekt zmieniający ordynacyę wyborczą do Rady państwa w gminach wiejskich powiatów Trautenau i Königgrätz w Czechach. Zmiana ta ma być potrzebna z powodu wydzielenia niektórych gmin z okręgu tych sądów, a przydzielenia ich do nowego sądu powiatowego w Wekelsdorfie. Nadto wniósł rząd projekt ustawy o pomnożenie parku pociągowego na kolejach państwowych.

Minister finansów odpowiedział na interpelacyę p. Nitschego w sprawie uregulowania sprzedaży kainitu i oświadczył, że zarządzono już wszystko, co potrzeba, aby w Kałuszu produkowano rocznie na cele rolnictwa 40.000 cetnarów metrycznych mielonego kainitu.

Po przeprowadzeniu wyborów do delagacyi — w sposób, jaki już poprzednio donosiliśmy — została Izba posłów odroczoną.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Czerniowce d. 21. maja. Z powodu postąpienia Rumunów wobec polskich Sokołów ostatniej niedzieli i zachowania się policyi, zamierzają tutejsi Polacy postarać się o wniesienie interpelacyi w Izbie posłów w tej sprawie i wysłać deputacyę do min. prezydenta.

Wiedeń d 21. lipca. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu, wedle którego austr.-węg. ambasador przy stolicy św. hr. Revertera, ma być odwołany z dotychczasowej posady.

Praga d. 21. lipca. Na posiedzeniu komisyi dla rozgraniczenia okręgów, przewodniczący wyraził ubolewanie z powodu nieobecności czeskich mężów zaufania. Komisya przyjęła operat, tyczący się rozgraniczenia okręgu sądowego Brüx. Prośby kilku gmin, o utworzenie w nich sądów powiatowych, uchylono.

Berlin dnia 21. lipca. Minister oświaty wyjedzie na inspekcyę na Szląsk w drugim tygodniu sierpnia.

Dochód z zarządzonej przez tutejszy komitet składki ma być obrócony nietylko na rzecz Buschoffa, ale także tych wszystkich żydów w Xanten, którzy w skutek szczwań antisemickich w kłopoty finansowe popadli. Będzie to spekulacya żydowska, jak ze składkami na spalonych w wiedeńskim Ringteatrze.

Staatsbürger Ztg. wykazuje, że w procesie Buschoffa zaszło ciężkie uchybienie przeciw procedurze karnej, które trybunał najwyższy zawsze uważał za powód do unieważnienia wyroku. Mianowicie przewodniczący ławy przysięgłych hr. von der Loe zapytał prezesa sądu, czy przysięgli mogą z własnej mocy, wydać w sprawie winy orzeczenie łagodniejsze, np. czy zachodzi wspólnictwo albo współwiadomość. Prezes wprost odpowiedział, że nie mogą, podczas gdy w tym razie był obowiązanym trzymać się uchwały sądu.

Amsterdam d. 21. lipca. Półurzędowo zapewniają, że pogłoska o zupełnem zapadnięciu się wyspy Sangir (na archipelagu indyjskim) skutkiem wybuchu wulkanu, przyczem cała ludność zginęła, jest wielce przesadzona. Katastrofa zaszła 7. czerwca, zginęło wówczas kilka set ludzi i przepadły trzy wsie. Odtąd nie było żadnego już wybuchu wulkanicznego.

Brema d. 21. lipca. Parowcem pocztowym wróciło tutaj 137 żydów kolonistów z Argentyny w stanie najnędzniejszym. Opowiadają, że obchodzono się z nimi jak z niewolnikami, strzeżono przez żołnierzy i najbrutalniej poniewierano, i za przyczyną br. Hirscha zostali napowrót do Europy przewiezieni. Ztąd mają być częścią do Nowego Jorku a częścią do Rosyi nazad wyprawieni.

Paryż d. 21. lipca. Do Oranu wysłany zostanie francuzki okręt wojenny, aby stał w pogotowiu na wypadek poważnego zaburzenia pokoju w Tangerze. Mylną była pogłoska o pobiciu wojsk sułtana (marokańskiego) przez powstańców. Wojska te rabują w okolicy.

Paryż d. 21. lipca. Pisma tutejsze jak najdosadniej potępiają rząd bułgarski z powodu wyroku w procesie Belczewa, i napadają zwłaszcza na Stambułowa. *Temps* zowie go „małym Robespierem“, który wymyśla spiski, aby ludzi oddawać pod topór kata. *Journal Paris* powiada, że ks. Ferdynand mimowiednie dopomaga swoim przeciwnikom.

Paryż d. 21. lipca. Dziennik *Petit Paris* donosi: Policya aresztowała dwóch anarchistów francuskich przybyłych z zagranicy, oraz zabrała znalezione u nich machiny wybuchowe i chemikalia.

Lisbona d. 21. lipca. Król przyjmował dziś reprezentanta austro-węgierskiego rządu p. Rosty'ego i oficerów statku „Aurora“.

Bruksela d. 21. lipca. Izba poselska, w toku rozprawy nad rewizyą konstytucyi, przyjęła 84 głosami przeciwko 48 wniosek prezesa ministrów, aby wybrać komisyę, której zadaniem byłoby uzupełnie regulaminu Izby.

Belgrad d. 21. lipca. Ekskról Milan, mocą swojej władzy ojcowskiej, zabronił królowi Aleksandrowi, odwidzić swoją matkę Natalię. Historya ta wywołuje tu bardzo przykre wrażenie. *Małe Nowiny* piszą, że młody król wyrasta w tejże atmosferze co jego ojciec.

Belgrad d. 21. lipca. Dzienniki tutejsze otrzymały z Paryża namiętne korespondencye, wyrażające obawę, że Milan zepsuje Aleksandra.

Bern d. 21. lipca. Jak z dobrze poinformowanych sfer zapewniają, zanosi się na niepomyślny zwrot w rokowaniach handlowych z Francyą. Bawiący na urlopie ministrowie Droz i Ruchonnet zostali telegrafem tutaj powołani; rząd przygotowuje zebranie parlamentu szwajcarskiego na sesyę nadzwyczajną.

Cetynia dnia 21. lipca. Rząd czarnogórski stara się o nową pożyczkę na wykończenie uzbrojenia, tudzież sieci dróg. Podróż ministra skarbu, Matanowicza za granicę, stoi w związku z tą sprawą.

Aleksandrya d. 21. lipca. Tutejszy jlny konzul niemiecki i egipski minister spraw zagranicznych podpisali egipsko-niemiecką konwencyę handlową.

Wiedeń dnia 21. lipca godzina 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 311.62 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·—. Akcje Unionbanku 243·50. Akcje kolei Karola Ludwika 214·50. Akcje kolei Północnej 282·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 40·50. Akcje kolei Państwowej 301·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 157·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 181·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 234·50 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·10. Akcje Bankvereinu 115·—. Rosyjski rubel papierowy 119·75

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna 95·55. 5% renta austr. papierowa 100·65. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110·10. 5% renta węg. papierowa 100·55 Napoleondory 9·51. Marki niem. 58·60.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 21. Lipca. (Z Izby handlowej).

	płaca	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.—	216·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	241·50	244·50
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	324·—	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a	—·—	212.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	101 —	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
" " " $4^{1}/_{2}$% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96 70	97 40
" " " " 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	95·10	95·80
" " " " $4^{1}/_{2}$% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
" " " " (d. 5%) $2^{1}/_{2}$%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 —	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101.70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1882 $4^{1}/_{2}$%	97·60	98·30
" " 4%	91·40	92.10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·64	5.74
Napoleondor	9·45	9.55
Poślimperjał rosyjski	9 60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1.31
Rubel rosyjski papierowy	$1·18^{1}/_{4}$	$1.20^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	58.30	58.90

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. lipca.

Hôtel Imperial. C. Jakubowski z Podola. E. Kozicki z Podbereża. K. Torosiewiczowa ze Sasowa. E. Torosiewicz z Brodek. D. br. Kapri z Kołomyi. G. Lutz z Krakowa. K. Łukasiewicz z Podłuża. M. Ślósarski ze Stryja. L. Lewandowski z Czortkowa. Z. Cieński i M. Lewicki z Tarnopola.

Hotel Żorża. M. hr. Rzyszczewska z Podola ros. Z. Kozłowska z Ochrymowiec. St. Dolański z Baranowa. Wł. hr. Komorowski z Howrytówki. K. hr. Karnicki z Wołynia. W. Niezabitowski z Łanek. J. Gromnicki z Łaskowiec. Z. Loewenthal z Wiednia. F. Grünsfelder z Frankfurtu.

Hotel Centralny. A. hr. Marasse z Jurkowiec. A. Fiałkowski z Żurawna. S. Breuner z Brodów. L. Löwit i J. Klinger z Wiednia. F. Maramoross z Przeniczyn. M. Fellner z Medenic. J. Laski z Sokala. T. Karwowski z Kopeczyniec. Ks. J. Rudnicki z Rungury.

12

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

Młodym był jeszcze, ale jego krótko ostrzyżone włosy były już prawie siwe i dziwny stanowiły kontrast z piękną czarną brodą.

Długie i dalekie podróże zamorskie, któr zrazu odbywał dla zdrowia, następnie dla przyjemności, a był i w Indyach i koło Aymaros i dwa razy odbył podróż dokoła ziemi — nadały postawie jego pewną sztywność wojskową podczas gdy łagodne rysy twarzy, przyjemny uśmiech ust i dobroć zdradzające oczy, wskazywały artystyczną, wszystko co piękne i dobre, kochającą duszę.

I w istocie artystą był Palfii duszą i sercem. Mieszkanie jego wyglądało jak prawdziwa świątynia sztuki, a liczne znajdujące się w niem arcydzieła, umieszczone były z gustem i umiejętnie, nie przypominając wcale szablonowego, regularnego, naśladującego wielkie muzea, umieszczanie przedmiotow, jakie najczęściej widujemy u amatorów.

Nad łóżkiem wisiał Chrystus, wyszły z pod pendzla Rubensa, tuż obok na przepysznym meblu, roboty Bernardina Ferrente stała waga kryształowa, dar papieża Mikołaja V., ofiarowany jednemu z przedków Palfi go, biskupowi Faro. Wszystko, na czem tylko spoczęło oko, czego dotknęła ręka, było prawdziwem arcydziełem.

Najsławniejsi artyści zasęgali jego rady w rzeczach sztuki tak samo, jak największe elegantki prosiły go o wskazówki, ile razy chodziło o nowe urządzenie salonu, a choćby tylko o wybór kolorów materyi na suknie. Wszyscy przepadali za jego towarzystwem.

Mimo pozorów, Palfi, ten dzielny podróżnik, ten sławny sportsman, słynny z odwagi i siły, był w gruncie serca niemal nieśmiałym i nieufającym sobie w stosunkach towarzyskich.

Wpłynęły na to i lata pierwszej młodości, spędzone samotnie przy łożu chorej matki, i długie podróże po na pół dzikich krajach, zdala od Włoch i Europy i... liczne chwile szalonych rozkoszy.

Ale miłość jest chorobą, zarodkiem, który nosi każdy od chwili przyjścia na świat Słabości tej nikt uniknąć nie zdołał. Jeżeli przyjdzie wcześnie, jest lekką i nigdy prawie nie grozi niebezpieczeństwem. Im później nadejdzie, tem jest silniejszą i groźniejszą.

Palfi w młodości nie kochał nigdy, dopiero teraz serce jego uderzyło gwałtownie, namiętnie.

Pokochał margrabinę Marsigliano.

Silnym był jednak i wobec siebie samego umiał uczucie swe, jeśli nie zwyciężyć, to przynajmniej ukryć przed okiem ludzi.

Nikt miłości jego nie zauważył, nawet Eliza nie przeczuwała jej wcale. Udało mu się zmylić ten dziwny instynkt kobiecy odgadujący nawet najbardziej ukrywane uczucie miłości. Miłość jego poczęła się od żywej sympatyi jaką uczuł dla tej kobiety zaraz w pierwszej chwili poznania jej. Tak była szczęśliwą, wesołą, z takim zaufaniem spoglądała w życie, tak naiwnie wierzyła w świat i ludzi, niedostrzegając nawet namiętności swego męża do donny Olivarez, że urokowi jej oprzeć się nie mógł. Uczucie to sympatyi wzrastało z każdą chwilą, ale zarazem i uszlachetniało. Nic w niem nie było cielesnej pożądliwości, pragnął jej szczęścia, pragnał by jak najdłużej zachowali swe iluzye i nadzieje, swój uśmiech wesoły dziecięcy, swą wiarę w dobroć i szlachetność, a on by mógł choć zdala na jej szczęście spoglądać. Nie, te prześliczne, promienne oczy Elizy, w które się wpatrywał z taką rozkoszą nie powinna nigdy zaćmić łza smutku.

Między nią a zdradą i nikczemnością ludzką chciał postawić swą bezgraniczną miłość jako zaporę. Pragnął Elizę bronić przez życie całe od wszelkich trosk i zmartwień i nie żądać nigdy nadgrody za swe troski i starania. Wszystkie jego myśli, wszystkie pragnienia skierowane były do tej kobiety; z jakąż rozkoszą kląkłby przed nią u nóg jej, spoczywał, modlił się do niej, jak do jakiejś świętej.

Zrazu zdawało się Guidonowi Palfi, że zostanie zrozumianym, odgadniętym, oddawał się złudzeniu, że miłość jego zostanie odwzajemnioną Był w Indyach odbył dwukrotnie podróż do koła ziemi, ale czekała go jeszcze niemniej niebezpieczna nie o wiele krótsza podróż do koła serca kobiety.

Zwykłe objawy niewinnej kokieteryi kobiecej, instynktowną chęć przypodobania się wszystkim, brał mimo całego braku zarozumiałości za ciche objawy budzącej się sympatyi. Sądził, że częste długie odwiedziny, że przepyszne codzień ofiarowywane kwiaty zdradziły tajemnicę serca jego. Złudzenie to nie trwało długo. Był zanadto inteligentnym, by nie dostrzedz wnet, że Balbi coraz częściej zbliża się do Elizy, że się coraz lepiej rozumieją, że im we dwójkę najmilej.

Wtenczas całą siłą woli ukrył swą miłość na dnie serca, ale wykorzenić uczucia nie zdołał — przeciwnie, rosło ono i potężniało.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).